Dziś w numerze:

Ciąg dalszy akcji „Dary z serca płynące" * Fundatorzy i założyciele FKPLJM podjęli decyzję * Co słychać w Wilnie * Propozycje ULTRAMARINY *

KURIER Wileński

ŚRODA, 1 GRUDNIA 1993 R.
Nr 233 (12257)

Kogo będzie wspierało państwo w przyszłym roku?

W SEJMIE

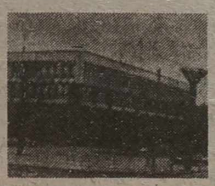

REPUBLIKI

30 listopada posłowie kontynuowali dyskusję nad projektem budżetu na rok 1994. **E. Kunevičienė** w przeszłości minister finansów, uważa, iż budżet ułożono według cen i zarobków wrześniowych, więc należy skorygować go zgodnie ze styczniowym poziomem. Wyrażając zdanie komitetu gospodarki **V. Zimnickas** zauważył, że w projekcie tego dokumentu zbyt mało środków przeznaczono na inwestycje. Proponował zwiększyć m.in. finansowanie rekonstrukcji lotniska wileńskiego, wesprzeć „Lietuvos paštas" w celu dostarczania prasy mieszkańcom wsi, dodać pieniędzy na realizowanie programu mieszkaniowego. I. **Uždavinys** w imieniu frakcji chrześcijańskich demokratów prognozował, że inflacja w przyszłym roku osiągnie 30 proc., do budżetu nie trafi mniej więcej 20 proc. wpływów, ponieważ państwo nie potrafi zebrać podatków. Przewiduje też on, że realne wpływy do budżetu są zmniejszone w projekcie o 20 proc. Jako „budżet policyjny" określił projekt podstawowego finansowego dokumentu państwa **A. Endriukaitis**, reprezentujący Kartę Obywatelską, czyli frakcję, która w myśl Sądu Konstytucyjnego niebawem będzie zarejestrowana. Prelegenta nie zadowalało hojne, jego zdaniem, finansowanie stróżów porządku publicznego oraz pracowników aparatu zarządzania państwem. A. Endriukaitis zaproponował nawet utworzyć komisję, która zbada funkcje poszczególnych ogniw zarządzania i obliczy ile środków potrzebują. W projekcie budżetu są pokrzywdzone, jak zauważył **A. Balevičius**, kultura, sport, rolnictwo. **P. Tupikas** dodał też oświatę. Nic dziwnego: każdy poseł starał się godnie reprezentować swą dziedzinę i swe resorty. Sporo narzekań sprostował i odrzucił przewodniczący komitetu budżetu i finansów **K. Jaskelevičius**. Zaznaczył m.in., iż wydatki na oświatę w przyszłym roku będą znacznie większe. Proponował też nie wspierać z kieszeni państwa placówek, które będą prywatyzowane. Ministerstwom radził zmniejszyć do minimum tzw. wydatki nadzwyczajne.

Kilku prelegentów, mówiąc wczoraj o doskonaleniu zarządzania państwem, zwątpiło w potrzebę finansowania instytucji, powołanych do reprezentowania spraw mniejszości narodowych, których działalność dubluje się. **E. Raišuotis**, reprezentujący komitet praw obywatelskich i spraw narodowości, do takich zaliczył Państwową Komisję Problemów regionalnych oraz Departament Narodowości. Proponował też zastanowić się nad finansowaniem licznych organizacji społecznych, które, jego zdaniem, państwo musiałoby nie „karmić" całkowicie, lecz tylko częściowo wspierać. Ponadto takie organizacje musiałyby przedstawić rządowi program swej działalności oraz złożyć sprawozdanie z wykorzystania środków pieniężnych. E. Raisuotis zachęcał posłów, by się zastanowili nad kształtowaniem budżetów samorządów rejonów Litwy Wschodniej — wileńskiego, święciańskiego, malackiego, solecznickiego, trockiego i in. — zalecając wykazać bardziej przychylny stosunek i zrozumienie wobec ich potrzeb.

. G. Jurkunaitė z frakcji DPPL również zwątpiła w celowość wspierania z budżetu licznych organizacji, troszczących się m.in. o sprawy Litwinów, mieszkających poza granicami państwa — w Polsce, na Białorusi, w obwodzie kaliningradzkim. Zaznaczyła, że działalność Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, a także „Gervečių klubas", „Sanrysa" dubluje się, zwłaszcza, że mamy również Departament Narodowości. **R. Maciejkianiec** zaproponował zlikwidować Państwową Komisję Problemów regionalnych, przeznaczając pieniądze na finansowanie programu długoterminowego gospodarczego rozwoju rejonów podwileńskich. Zdaniem przedstawicieli frakcji ZPL nie jest celowo wspierać prywatnych gazet, ukazujących się w rejonach wileńskim i solecznickim, zwłaszcza że rady samorządowe tych rejonów jako jedyne w republice nie mają własnych wydań. R. Maciejkianiec zechęcał, by wygospodarować środki na zakończenie budowy placówek oświaty na Wileńszczyźnie.

Po pierwszm czytaniu sejm zaaprobował projekt budżetu na rok 1994. Jak zapewnił minister finansów **E. Vilkelis**, teraz będzie on doskonalony i korygowany z uwzględnieniem zgłoszonych przez posłów propozycji, po czym znowu powróci na salę obrad, do dalszych dyskusji.

Jadwiga BIELAWSKA

Spotkanie z rodakami

WILNO (ELTA). 29 listopada prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał się z przedstawicielami Światowej Wspólnoty Litwinów z krajów WNP i Światowej Wspólnoty Litwinów z krajów WNP i Światowego Związku Młodzieży Litewskiej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciel Światowej Wspólnoty Litwinów na Litwie Juozas Gaila, doradca prezydenta do spraw państwa i prawa Rimas Andrikis.

Prezydent stwierdził, że jeszcze wielu Litwinów żyje daleko od Litwy, gdzieś na Syberii lub w Kazachstanie, w państwach WNP. Stęsknieni są oni za Litwą i do naszej powszechnej uwagi. Niełatwo im wrócić do Ojczyzny, nasuwa się wiele problemów dotyczący obywatelstwa, zwrotu mienia, innych. Naszym obowiązkiem jest dopomóc rodakom, nie zapominać o ich żywotnych problemach — powiedział on.

12 lipca roku przyszłego odbędzie się Światowy Kongres Młodzieży Litewskiej, którego organizatorzy poprosili prezydenta Litwy, by został jego honorowym przewodniczącym, a dzień 12 lipca proklamować Światowym Dniem Młodzieży Litewskiej. A. Brazauskas z zadowoleniem przyjął zaproszenie.

Na spotkaniu przypomniano, że w dniach 25-27 listopada w Chicago odbyło się VIII sympozjum kultury i nauki litewskiej. Prezydent wyraził zdziwienie, że na tę imprezę nie zaproszono ani jego, ani przewodniczącego Sejmu, ani premiera. Między innymi nieco dziwny był również temat jednego z podstawowych wygłoszonych tam referatów — „Zagrożenie dla niepodległości".

* * *

W tym samym dniu goście spotkali się z przewodniczącym Sejmu Česlovasem Juršėnasem.

Jak zachęcić do inwestowania w gospodarkę

Wilno, 30 listopada (ELTA). Jak zachęcić do inwestycji gospodarczych, jak pokonać stojące przed nimi przeszkody prawne, biurokratyczne, a nawet komercyjne — dyskusja na ten temat trwa na rozpoczętej we wtorek w sali konferencyjnej hotelu „Lietuva" konferencji na temat „Mechanizm inwestycji i jego skuteczność w rozwoju i przebudowie struktury gospodarczej nowych państw europejskich" — informuje ELTA.

W ogólnym zarysie przyszłe kwestie omówiła prezydent Forum Innowacji Europy Środkowej i Wschodniej, które zorganizowało tę imprezę, doktor nauk ekonomicznych Kazimiera Prunskienė. M.in. zaznaczyła ona, że na Litwie nie ma banków gotowych do udzielania kredytów inwestycjom. „Zagranica udziela kredytów z 8 procentowym odsetkiem rocznym, a litewskie banki komercyjne żądają 60. W podobnych warunkach nie warto nawet mówić o inwestowaniu kredytów. Jest to wojna między bankowcami i przedsiębiorcami" — powiedziała K. Prunskienė.

Zdaniem premiera Republiki Litewskiej Adolfasa Šleževičiusa można już zapewnić, iż nasza waluta staje się stabilną. Twierdzi on, że można już podążyć za przykładem Estończyków i połączyć lit z jedną lub kilkoma walutami wymienialnymi. Premier wskazał również na doniosłość udziału kapitału zagranicznego, prywatyzacji.

Wicepremier Białorusi M. Mesnikowicz opowiedział o udzielanych przez ten kraj ulgach podatkowych i celnych dla inwestycji zagranicznych, przedstawiciel Banku Światowego L. Jeurling — o funkcjach tego banku.

Posiedzenie poranne 30 listopada

30 listopada kontynuowana była pierwsza debata nad projektem budżetu Republiki Litewskiej na rok 1994. Po pierwszej debacie projekt budżetu zaaprobowano.

Zaaprobowano ustawę o uprawomocnieniu protokołu o stosowaniu Konwencji Genewskiej z 21 maja 1963 r. oraz wspólnej Konwencji Wiedeńsko-Paryskiej.

Przyjęto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej „O ratyfikacji międzynarodowych umów o podwójnym opodatkowaniu dochodów i kapitału oraz uniknięciu naruszeń fiskalnych".

Wydział analizy i informacji Sejmu RL — ELTA

Piekarnia będzie wypiekała chleb

Dawniej piekarnia w Podbrodziu cieszyła się dobrą renomą. Chociaż niewielka, ale całkowicie zaopatrywała w chleb, białe pieczywo nie tylko miasto, ale też okolicę.

Ale chyba lat temu dziesięć jako nierentowną zamknięto ją. Rozmieszczono tu różne składy rejonowego związku spożywców. Chleb zaczęto sprowadzać z Wilna, Święcian, Visaginasu. Naturalnie, że niezbyt już świeży.

Mieszkańcy miasta i rada samorządu już od kilku lat podejmowały próby wznowienia wypieku chleba na miejscu. Nadzieja zaświtała, gdy rozpoczęto prywatyzację. Ale budynek dawnej piekarni nie był własnością miasta. Zgodzono się na kompromis. Kilka budynków sklepów, które handel dzierżawił od terenowego samorządu, wymieniono na budynek byłej piekarni.

— Postanowiliśmy, by budynku nie prywatyzować, lecz wydzierżawić — mówi mer Podbrodzia Kazimierz Bepierszcz. — W tym celu, aby piekarnia zawsze była piekarnią. Według ustawy o prywatyzacji właściciel nabytego obiektu tylko w ciągu określonego czasu powinien zachować poprzedni profil działalności. Potem zaś może postępować według własnego uznania.

Chęć zajęcia się wypiekiem chleba wyraził miejscowy przedsiębiorca, dyrektor firmy „Szafran" Henryk Popławski. Potrafił znaleźć dogodnego inwestora — firmę „Transpak" z Chicago. Amerykanie dają kredyt, który trzeba zwrócić w ciągu 8 lat.

Zgodnie z warunkami umowy dzierżawnej i kontraktu z Amerykanami, piekarnia ma być uruchomiona już na początku przyszłego roku. Jej wydajność pierwotnie wyniesie 3 tony gotowej produkcji na dobę. Powstanie około 50 nowych stanowisk pracy. Jest to bardzo ważne w mieście, gdzie mamy ponad 450 bezrobotnych.

Obecnie pełną parą prowadzi się roboty remontowe. Niesłodki będzie smak chleba dla przedsiębiorcy. Ale nie przeraża to H. Popławskiego. Wie, że chleb zawsze jest potrzebny, więc produkcja w jego piekarni będzie się cieszyła popytem.

Zenon SAMULEWICZ

Prenumerata-94

Uwaga, Czytelnicy!

Trwa akcja „Dary z serca płynące", zapoczątkowana w roku ubiegłym, dzięki którym nasi starzy Czytelnicy mieli możność przez pewien czas otrzymywać „Kurier Wileński" nieodpłatnie. Obecnie również otwarte jest konto na rzecz prenumeraty dla naszych Czytelników nie mogących pozwolić sobie na ten niemały wydatek. Prosimy więc w pilnym trybie zgłosić do redakcji nazwiska samotnych emerytów, rodzin wielodzietnych. Chcemy odnowić ubiegłoroczną listę naszych Czytelników, którym wówczas byliśmy w stanie pomóc. Żywimy nadzieję, że wielu z nich uda się nam pomóc i w tym roku. Mamy też nadzieję, że Czytelnicy nie nadużyją naszego zaufania i zgłoszą do nas te osoby, które naprawdę nie mogą sobie pozwolić na zaprenumerowanie dziennika a jednocześnie są do niego przywiązane jak do swego przyjaciela i doradcy.

Zgłaszać się należy pod tel. 42-79-04, 42-79-48, 42-72-70, podając imię i nazwisko, dokładny adres, telefon.

Czekamy na telefony od dziś do 9 grudnia br.

Z Polski

Minister bezpieczeństwa Rosji w Polsce

Trzydniową wizytę w Polsce rozpoczął 29 bm. minister bezpieczeństwa Rosji gen. płk Nikołaj Gołuszko. Celem wizyty, składanej na zaproszenie ministra spraw wewnętrznych RP Andrzeja Milczanowskiego, jest omówienie współpracy obu państw w zwalczaniu przestępczości

Analiza MSZ: pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski

Zdaniem Romana Kuzniara, dyrektora Departamentu Planowania i Analiz MSZ, w ostatnim czasie nastąpiło pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski. Według analizy, przedstawionej przez niego 29 bm. w Warszawie na spotkaniu polityków i ekspertów różnych orientacji politycznych, niepokojące zjawiska występują zarówno w stosunkach ze Wschodem, jak i Zachodem; odnoszą się także do współpracy w naszym regionie. Debatę pn. „Polityka zagraniczna RP w nowych warunkach. Potrzeba przewartościowań ?" zorganizowano z inicjatywy MSZ.

Kuzniar powiedział dziennikarce PAP po spotkaniu, że „środowisko międzynarodowe Polski ostatnio stało się mniej korzystne". Wyjaśnił, że chodzi zarówno o „niepokojące sygnały" ze Wschodu, jak i „postępujący ekskluzywizm Zachodu" oraz hermetyczność instytucji zachodnioeuropejskich. Dodał, iż także sytuacja w dziedzinie polskich kontaktów gospodarczych nie jest zadowalająca.

Według Kuzniara, współpraca regionalna w Europie Środkowej znalazła się w impasie. Dotyczy to zarówno Grupy Wyszehradzkiej, jak Inicjatywy Środkowo-Europejskiej. Jego zdaniem, jest to efekt trudności w stosunkach między niektórymi państwami oraz niechęci do dalszych działań w tych strukturach, wyrażanej m.in. przez Czechy.

Kuzniar stwierdził, że analizy dokonywane przez MSZ przewidywały taką możliwość, ale był to tylko jeden ze scenariuszy wydarzeń w innych krajach. „Mamy pewne oceny i projekty, ale należy je poddać konsultacjom, testom, rozmawiać o nich" — zaznaczył.

Król: Pośmiertny sukces Kongresu Liberalno-Demokratycznego

Zdaniem Krzysztofa Króla przewodniczącego Klubu Parlamentarnego KPN nadal nie ma zwrotu w programie gospodarczym. „Wypowiedzi niektórych ministrów wskazują na pośmiertny sukces Kongresu Liberalno-Demokratycznego" — powiedział we wtorkowym wywiadzie dla Radia Zet, dodając że KPN czuję się w tym Sejmie „w złym towarzystwie".

„Liberałowie sami nie weszli, ale jednak swoich kandydatow wprowadzili na listy SLD" — stwierdził, wskazując na wicepremiera Marka Borowskiego, ministrów — Wiesława Kaczmarka i Leszka Millera. „Podziwiam dalekowzroczność Donalda Tuska" — dodał.

„W przyszłym parlamencie chcemy znaleźć się w lepszym towarzystwie i dlatego KPN chce reprezentować na forum Sejmu stanowisko prawicy pozaparlamentarnej" — powiedział Król.

Sylwestrowa balanga na „Balandze" już sprzedana

Na miesiąc przed końcem starego roku wszystkie miejsca na sylwestrową balangę na promie „Balanga Queen" są już wykupione — poinformował prezes spółki armatorskiej eksploatującej ten statek, Andrzej Kujoth. Za 750 tys. — 2,5 mln zł od osoby, w zależności od standardu kabiny, na pokładach promu bawić się będzie ponad 500 osob.

Prom „Balanga Queen", który na trasie Gdynia-Karlskrona w Szwecji przewiózł już ponad 120 tys osób i przeszło 20 tys. samochodów, cieszy się wielkim powodzeniem także poza sezonem. W związku z tym ostatnio uruchomiono dodatkowy, czwarty rejs w tygodniu. Zostało to podyktowane głównie wzrostem ruchu towarowego, choć pasażerów, mimo jesieni także nie brakuje. 75 proc. z nich to Szwedzi, którzy przybywają zwiedzić Trójmiasto, a także „na zakupy". Przy obecnej różnicy cen na ogół zwracają im się w ten sposób koszty podróży.

Złodzieje opłatków

Organiście klasztoru o.o. franciszkanów w Jaśle skradziono w poniedziałek wieczorem opłatki świąteczne wartości 5 milionów zł — poinformował 30 bm. komisarz Wiesław Dybas, rzecznik prasowy KWP w Krośnie.

Sprawcy włamali się do zaparkowanego obok klasztoru fiata 126 p, należącego do organisty. Z samochodu zabrali dwa nesesery, w których były opłatki przygotowane do rozprowadzenia wśród parafian przed Bożym Narodzeniem.

Wielka Brytania

Policję walijską nie stać na ochronę

Brytyjska rodzina królewska będzie musiała zaprzestać odwiedzania Walii, ponieważ zapewnienie im ochrony przekracza możliwości finansowe policji walijskiej z racji wprowadzonych oszczędności budżetowych — podała wtorkowa prasa brytyjska.

Królowa Elżbieta, książę Karol i inni członkowie rodziny królewskiej odbywają rocznie około 25 wizyt do tego niewielkiego, górzystego regionu. Nawet dwugodzinna wizyta któregoś z członków domu Windsorów może kosztować setki tysięcy funtów szterlingów z racji środków bezpieczeństwa, jakie należy przedsięwziąć.

Następca tronu Karol jest również księciem Walii — tytuł tradycyjnie przysługujący od XIV wieku męskiemu dziedzicowi tronu brytyjskiego. Jego żona Diana nosi tytuł księżnej Walii.

Koszty związane z zagwarantowaniem bezpieczeństwa księstwu Walii wzrosły dodatkowo w następstwie separacji Karola i Diany, którzy odtąd podróżują do Walii oddzielnie.

Policja walijska utrzymuje, że przeżywa kryzys finansowy i musi wybrać między zamknięciem części komisariatów oraz zwolnieniem personelu lub ograniczeniem kosztownych królewskich wizyt.

Władze regionalne Walii wystosowały pismo do oficjalnego przedstawiciela królewskiego dworu w Walii, w którym wyjaśnia, że wizyty członków rodziny królewskiej mogą być odroczone do czasu uporządkowania finansów policji.

Policji walijskiej polecono ograniczyć wydatki o 2 mln funtów w ciągu najbliższych czterech miesięcy z powodu cięć w wydatkach rządowych.

Z Pałacu Buckingham podano, że królewska rodzina nadal jednak pragnęłaby składać wizyty w Walii, ale zasięgnie porady w tej kwestii od swych przedstawicieli w Walii i od rządu.

Do kwietnia 94 przewiduje się w Walii 19 wizyt członków rodziny królowej Elżbiety II.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

Z krajów Bałtyckich

Porozumienie o współpracy ministerstw obrony

Ministrowie obrony Łotwy i Czech Valdis Pavlovskis i Antonin Baudysz podpisali w Pradze porozumienie o współpracy resortów obrony obu krajow.

Strona czeska zobowiązała się przekazać Łotwie „pewne rodzaje uzbrojenia" i pomoże w szkoleniu specjalistow. Podpisana umowa przewiduje także udział oficerów z obu państw we wspólnych ćwiczeniach oraz wymianę doświadczeń przy opracowywaniu doktryn obronnych.

Obie strony mają taki sam punkt widzenia na członkostwo Czech i Łotwy w NATO. Minister Pavlovskis powiedział, że choć Łotwa jest niewielkim krajem z małą armią, to jest gotowa bronić swej wolności i niepodległości, szczególnie w warunkach integracji z europejską strukturą bezpieczeństwa. Zdaniem łotewskiego ministra, konieczne jest przesunięcie sfery wpływów NATO bardziej na wschód.

Pavlovskis sceptycznie odniósł się do rosyjskiej chęci otrzymania od KBWE mandatu na regulowanie konfliktów w dawnych republikach radzieckich.

Od 1 grudnia ziemia staje się towarem

Od środy w Estonii będzie można ziemię kupować, sprzedawać, dzierżawić, dawać pod zastaw i dokonywać innych transakcji.

Grunty będą mogli kupować również obcokrajowcy, pod warunkiem, że znajdujące się na nich nieruchomości są wspólną własność Estończyków i ich zagranicznego partnera. Głównym właścicielem nieruchomości pozostaje w Estonii państwo.

ONZ

Sprawa zreformowania Rady Bezpieczeństwa

Rzecznik sekretarza generalnego ONZ poinformował w poniedziałek w nowojorskiej siedzibie tej organizacji, że piąty komitet Zgromadzenia Ogólnego NZ zajmujący się sprawami administracyjnymi i budżetowymi przystąpił do omawiania projektu rezolucji dotyczącego powołania grupy roboczej ds. reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Projekt takiej rezolucji ma być gotowy jeszcze w tym tygodniu i przesłany do Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Sprawa ewentualnej reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ wiąże się głównie z postulatami rządów Niemiec i Japonii przyznania tym państwom statusu stałych członków tego ważnego organu ONZ.

Rosja

Burbulis opracowuje plan zdymisjonowania Jelcyna — twierdzi „Niezawisimaja Gazieta"

Rosyjska „Niezawisimaja Gazieta" wysunęła hipotezę, że najbliżsi doradcy Jelcyna z wpływowym byłym sekretarzem stanu Giennadijem Burbulisem rozpatrują możliwość odsunięcia prezydenta od władzy jeszcze przed zakończeniem kadencji, czyli przed 12 czerwca 1996 roku.

Powołując się na konfidencjalną rozmowę Burbulisa z zaufanymi ludźmi, „Niezawisimaja Gazieta" twierdzi, że radykalni demokraci z otoczenia prezydenta uważają, iż Jelcyn wyczerpał swoje możliwości i stał się dla obozu reform bardziej ciężarem niżli wsparciem.

Dni Jelcyna — pisze gazeta — są policzone i do nowych wyborów zapewne prezydent nie utrzyma się na swoim stanowisku. Zadaniem Burbulisa, którego gazeta określa jako polityka pragmatycznego, cynicznego i skutecznego, jest zapewnienie dostojnej i pokojowej dymisji prezydenta.

Według gazety, Jelcyn może „dobrowolnie" ustąpić, kiedy po wyborach parlamentarnych odnowi się konflikt między prezydentem a parlamentem, odzwierciedlający permanentny kryzys władzy w Rosji. Wybory — wskazuje „Niezawisimaja Gazieta" — będą bowiem „realizacją realnego układu sił politycznych w kraju".

Jelcyn podejrzewa, że w jego otoczeniu dojrzewa „zdrada" i dlatego dystansuje się od radykalnych demokratów, czego wyrazem może być fakt, że nie poparł on w wyborach bloku „Wybor Rosji", założonego przez Burbulisa, a także to, że dezawuuje on ataki radykalnych demokratów przeciwko ministrom obrony i spraw wewnętrznych — pisze „Niezawisimaja Gazieta". — Armia i MSW są dzisiaj głównym oparciem Jelcyna, znajdującego się w określonej izolacji politycznej.

P.S. Trudno stwierdzić, ile w publikacji „Niezawisimej Gaziety" faktów, a ile spekulacji, wywołanych chęcią osłabienia bloku „Wybór Rosji" przed wyborami 12 grudnia. Faktem pozostaje, że Jelcyn rzeczywiście czuje się niepewnie na swoim stanowisku, o czym świadczyć może chociażby chęć odwołania przedterminowych wyborów prezydenckich i kolejne gesty pod adresem armii i MSW.

Trwa „odliczanie" przed przeprowadzką mumii Lenina

Burmistrz Petersburga Anatolij Sobczak powrócił we wtorek do sprawy pochowania Włodzimierza Lenina na cmentarzu Wołkowym w metropolii nad Newą, u boku matki. Występując na wiecu przedwyborczym w Czelabińsku, lider Ruchu Reform Demokratycznych uznał, że do wyprowadzki Lenina z mauzoleum na Placu Czerwonym mogłoby dojść już w przyszłym miesiącu. Według Sobczaka najlepszą okazją dla urządzenia pogrzebu wodza światowego proletariatu byłaby przypadająca 24 stycznia 70 rocznica jego śmierci.

Rząd prezydenta Jelcyna zastanawia się, co począć z mumią Lenina, starając się usunąć z Moskwy wszystkie symbole komunistycznej przeszłości kraju. Sobczak jako pierwszy wysoki rangą przedstawiciel władz zaproponował konkretny termin „przeprowadzki" Lenina z mauzoleum, najświętszego przybytku Kraju Rad.

Zewsząd

Zgony po piciu brudnej wody oraz samogonu

W leżącym na północnym wschodzie indyjskim stanie Asam szerzy się epidemia ostrych zatruć przewodu pokarmowego. Do tej pory w szpitalach znalazło się ponad tysiąc osób, przy czym zanotowano już prawie 60 zgonów.

Zdaniem lekarzy, przyczyną zachorowań jest picie zakażonej wody oraz brak odpowiednich warunków sanitarnych na terenach, które niedawno dotknięte były powodzią.

Władze stanowe przeznaczyły 10 mln rupii na dostawy czystej wody pitnej oraz oczyszczanie studni.

Również we wtorek z Hyderabadu, na południu Indii nadeszła wiadomość o śmierci pięciu mężczyzn i kobiety. Tym razem przyczyną zgonu było wypicie w nadmiernych ilościach samogonu.

Marznący deszcz spowodował chaos w komunikacji

Marznący deszcz spowodował we wtorek rano nie opisany chaos na drogach i ulicach północnej Francji. Przejściowo trzeba było zamknąć cały ruch powietrzny na obu wielkich lotniskach paryskich — Orly i Charlesa de Gaulle'a.

W Paryżu jezdnie i chodniki przemieniły się w lodowiska. Ludzie przesiedli się z samochodów do metra i innych środków komunikacji publicznej. Liczne autostrady zostały w wielu miejscach zablokowane przez stojące w poprzek jezdni duże ciężarówki, które wpadły w poślizg.

Najstarszy Chińczyk dochowuje bezżenności

Najstarszy Chińczyk, 131-letni Gong Laifa, przypisuje swą długowieczność regularnemu trybowi życia i bezżenności — poinformował we wtorek wydawany w Pekinie angielskojęzyczny dziennik „China Dialy". Urodzony w marcu 1862 r. Gong żyje na wsi w prowincji Guizhou (Kuejczou) na południu Chin. Do niedawna pracował 11 godzin dziennie na polu ryżowym.

Chiński matuzalem jest stanym kawalerem, nigdy nie pił alkoholu ani przyjmował lekarstw. Dwa razy dziennie zjada wegetariański posiłek i zawsze chodzi spać o pół do dziewiątej wieczorem. „Życie jest dla niego prostym i nieskończonym cyklem" — stwierdza „China Daily".

Znacznie mniej wstrzemięźliwości wykazuje najstarsza Chinka, 122-letnia Kong Ying z nadmorskiej prowincji Guangdong (Kuangtung) na południu kraju. Reporterowi „China Daily" przyznała się, iż bardzo lubi potrawy z wieprzowiny i słodkie wino ryżowe. W ostatnich latach zaczęła dodatkowo słodzić posiłki ryżowe cukrem.

Oficjalne chińskie statystyki mówią o 6.683 obywatelach w wieku ponad 100 lat — nie wszyscy z nich mają jednak wiarygodne metryki.

Kalejdoskop aktualności

NOWE ZAGADKI W HISTORII UZBROJENIA POLICJI LITEWSKIEJ

Gdzie podziało się ponad 100 tys. dolarów USA? Do kieszeni którego funkcjonariusza MSW czy firmy o podejrzanej reputacji, dostarczającej broni ministerstwu, trafiły te pieniądze? A może zakupiono dodatkowo około 100 nowiutkich automatów, które trafiły do rąk zorganizowanych przestępców? — zapytuje dziennik „Respublika".

Z SOLECZNIK — NIELEGALNIE

W dowodach osobistych wielu mieszkańców solecznickiej strefy przygranicznej, niemal codziennie udających się na Białoruś do rodziców czy krewnych, nie ma miejsca dla pieczęci służb granicznych. Ponieważ jeszcze nie stworzono długoterminowych stempli, miejscowi mieszkańcy coraz częściej przekraczają granicę nielegalnie.

DANII ZOSTANĄ PRZEKAZANI DWAJ KŁAJPEDZIANIE, PODEJRZANI O NIELEGALNY PRZEWÓZ UCHODŹCÓW

26 listopada prokurator miasta Visbi na Gotlandzie zakomunikował, że zostaną przekazani Danii dwaj mieszkańcy Litwy podejrzani o to, że przewieźli trzech obywateli Iraku z Rygi na wyspę Bornholm.

Dwaj kłajpedzianie zostali zatrzymani na wyspie Gotland w Szwecji. Ich jacht trafił w burzę. 22 listopada duńscy rybacy przyholowali go na południowe wybrzeże Gotlandu. Zatrzymani na duńskiej wyspie Bornholm trzej Irakijczycy, którzy imigrowali nielegalnie, powiedzieli, że z Rygi na Bornholm za 80 tys. koron przywiózł ich jacht, podobny do tego, który został zatrzymany na Gotlandzie. Jeżeli sąd duński uzna kłajpedzian za winnych, to mogą być oni skazani na półtora roku więzienia.

CENY KONI W DZUKII

Jesienią znacznie obniżyły się ceny koni w Dzukii. Wiosną z 4 — 6-letniego konia na rynku w Olicie żądano do 400 tys. talonów. Obecnie zaś 2-3 razy mniej. Na przykład, kilka tygodni temu Ukraińcy w stolicy Dzukii (trudno wyobrazić sobie, jak trafili na Litwę z tymi zwierzętami!) dorosłe klacze i ogiery sprzedawali po 800-900 litów. Kupowali miejscowi mieszkańcy. Tylko, czy później nie będą żałowali, że nabyli te zwierzęta ze strefy czernobylskiej... A miejscowi mieszkańcy, i nie tylko różnie żądają za konie. Na przykład, w listopadzie spółka rolna „Krokialaukis" w rejonie olickim urządziła aukcję. Sprzedawano cztery konie dorosłe i pięć źrebiąt. Cena wywoławcza dorosłych zwierząt wynosiła 700, natomiast sprzedano je za 1000, 900, 800 i 700 litów. Tegoroczne źrebię najdrożej kupiono za 520 litów.

Mniej więcej za tyle tegoroczniaka można nabyć również w rejonie orańskim. Rolnicy spółki wyhodowali tyle koni, że nie wiedzą gdzie je sprzedawać. Konie są drogie w Polsce. Niektóre firmy i poszczególni biznesmeni próbują już handlować końmi w sąsiednim kraju.

DLACZEGO NASTĄPIŁA AWARIA W PRZEDSIĘBIORSTWIE „NAFTA"?

Jedną z przyczyn awarii w rafinerii w Możejkach może być częste zatrzymywanie zakładu — powiedział zastępca dyrektora generalnego przedsiębiorstwa G. Kiesus.

LECZĄ ZIOŁAMI

W Nowych Święcianach zaczęła działać pierwsza w rejonie prywatna placówka medyczna, której właścicielem jest P. Karvelis. Z jej usług skorzystało już ponad 100 klientów. Zasadniczo są tu stosowane zioła lecznicze, sporządza się specjalne preparaty dla cukrzyków.

CZŁOWIEK Z PRZYSZŁOŚCI — W SALI SĄDOWEJ

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli w Sądzie Najwyższym osławiony lider „Jedinstwa" Walerij Iwanow i jeszcze siedmiu jego współtowarzyszy.

W tej sprawie karnej, liczącej 49 tomów, sąd będzie musiał przesłuchać 390 poszkodowanych i 250 świadków. Prowadzący sprawę sędzia nawet nie podejmuje się prognozowania, ile potrwa ten proces.

OFIARY CHOROBY AIDS

W Litewskim Centrum AIDS leczy się 19 osób zainfekowanych HIV, wśród których cztery choruje na AIDS. Dwaj chorzy na AIDS zmarli. Jednego spotkała przypadkowa śmierć nienaturalna, drugi zaś padł ofiarą swej choroby.

W ciągu tego roku w centrum AIDS zdiagnozowano jeszcze trzy ofiary tej dżumy XX wieku. ZSA „Baltic Informatic" sporządziła model matematyczny szerzenia się infekcji HIV. Zdaniem firmy, na Litwie jest około 150 nosicieli HIV, a na początku 1997 r. będzie ich już około 688.

W POLICJI ŁOTEWSKIEJ ODBYWA SIĘ CZYSTKA

Gazeta „Diena" pisze, że w tym roku policja łotewska pozbyła się 374 „złych" policjantów.

158 osób zwolniono, gdyż nie odpowiadają pełnionym obowiązkom, 67 — za używanie alkoholu, 149 — za różne naruszenia dyscypliny. Departamentowi policji brakuje 1271 pracowników.

PROKURATOR E. BUBELIS ODWOŁANY ZE STANOWISKA

„Respublika" pisała, że dycyzją z 4 listopada br. główny prokurator rejonu wileńskiego E. Bubelis zwolnił z tymczasowego aresztu ob. L. Rėklysa. Człowieka, podejrzanego o to, że wwiózł na Litwę przemycany towar, podrabiał dokumenty. Główny prokurator E. Bubelis, który 2 listopada udzielił sankcji na aresztowanie L. Rėklysa, zwolnił go już po dwóch dniach. Dzisiaj o tym szczegółowo się opowiada w naszej rubryce „7 dni w zwierciadle prasy litewskiej".

29 listopada członkowie kolegium Prokuratury Generalnej zebrali się dla rozpatrzenia wyłuszczonych w „Respublice" faktów, związanych z głównym prokuratorem rejonu wileńskiego E. Bubelisem, oceny podjętych przezeń decyzji. Na posiedzenie wezwano również samego E. Bubelisa. Jak poinformował dziennikarzy prokurator generalny A. Paulauskas, rzeczywiście E. Bubelis zwolnił L. Rėklysa z tymczasowego aresztu bezprawnie, prokurator nie był odsunięty od prowadzenia sprawy.

Prokurator generalny A. Paulauskas postanowił odwołać ze stanowiska głównego prokuratora rejonu wileńskiego E. Bubelisa. Tymczasowe pełnienie obowiązków kierownika prokuratury rejonowej powierzono byłej zastępczyni E. Bubelisa, T. Płotnikowej.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i [illegible] własnych przygotował Jerzy SURWIŁO

O losach FKPLJM decydowali fundatorzy i założyciele

W ubiegłą niedzielę (28 listopada) w lokalu ZM ZPL odbyło się zebranie założycieli i fundatorów Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła. Poprzedzone ono było kilkoma wystąpieniami w prasie: fundatorów i założycieli oraz przedstawicieli Zarządu FKPLJM, którzy domagali się oceny dotychczasowej działalności Fundacji.

Ponownie przedstawiono sprawozdania komisji rewizyjnej, przypominając zarzuty, które padły podczas Walnego Zgromadzenia FKPLJM w maju br. Dotychczas bowiem nie wiadomo na co konkretnie poszły pieniądze, z grubsza jest to suma 20 tys. USD i 37 mln zł. polskich, nie mówiąc już o licznych darach rzeczowych. Zresztą na ten temat szeroko pisała prasa na Litwie i w Polsce, próbując wyjaśnić, ile z tych pieniędzy wpłynęło na konto Fundacji, a ile na konta prywatne. Mówiono także o obecnej działalności Fundacji, o bezprawnym zwolnieniu z pracy trzech członków Zarządu (jedna osoba równocześnie wchodziła w skład Rady).

Przypomnijmy, że z założeniem Fundacji, które miało miejsce w październiku 1989 r. Polacy na Litwie łączyli wielkie nadzieje. Zapowiadano bowiem ochronę zabytków, ich renowację, promocję kultury, powstanie spółek — turystycznej i poligraficzno-wydawniczej (sprzęt nadesłano z RP) itd. itp. Niestety, jak się okazało, niewiele w tym kierunku poczyniono. Z kolei działalność Fundacji była i jest kosztowna, bynajmniej jednak nie w kierunku założeń statutowych.

W trosce o dalsze losy Fundacji (nie ulega absolutnie żadnej wątpliwości celowość istnienia tej instytucji) zgromadzili się założyciele i fundatorzy FKPLJM. Postanowiono rozwiązać obecną Radę, która nie potrafiła usprawnić działalności Fundacji, nie wyjaśniła nadużyć finansowych i majątkowych, przyczyniła się do pogłębienia negatywnej opinii o działalności Fundacji wśród społeczności polskiej na Litwie, a także wśród obywateli RP, najczęściej uchodźców z dawnych kresów Rzeczypospolitej, dokładających wielu starań, wspierających finansowo instytucję, której głównym celem jest ochrona dziedzictwa kulturowego.

Na zebraniu powołano 5-osobową komisję. Powierzono jej przejęcie dokumentacji i majątku od dotychczasowych członków Rady i jej prezesa. Zlecono także przygotowanie Walnego Zgromadzenia Fundacji. Odbędzie się ono 12 grudnia br. i dokona wyboru nowych władz FKPLJM.

Na niedzielne zebranie w ZM ZPL zaproszeni zostali także prezes Henryk Sosnowski oraz członkowie Rady, którzy jednak nie stawili się. Z jedynym wyjątkiem: obecna była Maria Bobok — sekretarz ds. dziedzictwa kulturowego (pracownik etatowy Fundacji), która jednak nie potrafiła odpowiedzieć na pytania dotyczące zakresu jej obowiązków oraz dokonań komisji dziedzictwa kulturowego FKPLJM.

W zamian obecności członkowie Rady (z nazwiskami siedmiu osób, bez ich jednak własnoręcznych podpisów) wystosowali do zgromadzonych odezwę — apel o nie uczestniczenie w zebraniu i opuszczenie sali, apelując: „Nie bądźcie Państwo narzędziem w ręku przewrotowców!" Z kolei swą nieobecność wytłumaczyli w sposób następujący: „że nie mogą być obecni na zebraniu zorganizowanym przez puczystów. Nie możemy uczestniczyć w zebraniu, celem organizatorów którego jest dokonanie przewrotu..."

Nikt z obecnych (poza mianowanym przez H. Sosnowskiego sekretarzem generalnym FKPLJM Władysławem Korkuciem, który dostarczył na zebranie wymienioną odezwę-apel i tekst ten rozdał wśród obecnych) nie opuścił sali. 21 założycieli i fundatorów głosowało za podjętymi na zebraniu decyzjami, wstrzymały się od głosu 4 osoby, nikt nie głosował przeciwko.

Halina JOTKIAŁŁO

W przyszłym roku nowy skok inflancji

WILNO, 30 listopada (ELTA). Socjaldemokraci prognozują, że w przyszłym roku inflacja na Litwie może przekroczyć 100 proc. Bardziej wierzą oni obliczeniom ekspertów Banku Niemieckiego (Deutsch Bank), którzy przewidują 125-procentową inflancję, niż stwierdzeniu Ministerstwa Gospodarki Litwy, że będzie wynosiła ona zaledwie około 30 proc. Na konferencji prasowej powiedzieli to, jak podaje ELTA, poseł na Sejm Vytenis Andriukaitis oraz doradca frakcji socjaldemokratycznej Audrius Misevičius.

Przesłankę do wzrostu inflacji, w przekonaniu socjaldemokratów, w niemałym stopniu stanowi nieudolnie realizowany rządowy program ekonomiczny i socjalny. Twierdzą oni, iż rząd nie wciela w życie wielu zadeklarowanych środków — walki z monopolizmem producentów, utrzymania konkurencji, nie finansowania nierentownych przedsiębiorstw. Zobowiązał się on w swoim czasie do jesieni br. przedstawić program restrukturyzacji przemysłu, ale tego nie uczynił. Oznacza to, powiedzieli prelegenci, iż rząd nie posiada wyraźnej strategii.

Budżet państwa, jak stwierdzili socjaldemokraci, traci wiele środków z tego powodu, że nie opodatkowuje się znacznej części kapitału — dywidend, majątku itp. Tymczasem rząd nierzadko wprowadza podatki i opłaty z naruszaniem ustaw konstytucji. Można tu zaliczyć, zdaniem socjaldemokratów, na przykład tzw. opłatę drogową.

Laureaci twórczego konkursu wzywają do walki przeciwko wrogom wewnętrznym

WILNO (ELTA). „Dla demokracji naszej odradzającej się ojczyzny i jej państwowości zaistniało realne zagrożenie, ale nie od wroga zewnętrznego, lecz wewnętrznego", głosi odezwa laureatów twórczego konkursu 1993 roku związków twórczych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Litewskiej.

24 autorów, którzy podpisali dokument, jako wrogów wewnętrznych określili skorumpowane struktury, szajki zorganizowanych przestępców, mafię.

W odezwie wzywa się inteligencję litewską do tego, aby „środkami artystycznymi wpajać ludziom dobroć", a instytucje ochrony prawa — by „pomagały w przygotowaniu profesjonalnych kulturalnych funkcjonariuszy, godnych szacunku swego narodu".

Prenumerując — zaoszczędzasz!

KURIER Wileński indeks 67218

Cena prenumeraty

	na miesiąc	na 3 miesiące	na 6 miesięcy
z dostarczaniem	5,60	16,80	34,00
bez dostarczania	3,50	10,50	21,00

Dla czytelników za granicą:
na kwartał 30 USD
na półrocze 58 USD
na cały rok 110 USD

Konto w Polsce: Bank Rozwoju Eksportu SA Warszawa, BREX PL PW, nr konta 134433-164-1-787/57080028

w Szwajcarii: CREDIT SUISSE, Zurich. CRECH 22 80 A 971 464-14/57080028.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,90	3,96	2,27	2,35	0,27	0,32
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,88	3,99	2,26	2,36	0,30	0,31
„Vilniaus bankas"	3,85	4,00	2,23	2,35	0,20	0,36
„Lietuvos verslas"	3,85	4,00	2,25	2,34	0,20	0,40
„Aurabankas"	3,90	3,99	2,30	2,38	0,30	0,31

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3473	3615
Marka niemiecka	11981	12471
Dolar amerykański	20562	21402
Funt brytyjski	30422	31664
Frank szwajcarski	13700	14260

Komu mieszkanie, komu?

Na razie z takimi propozycjami możemy się zapoznać tylko wertując gazety, gdzie aż się roi od najrozmaitszych ofert mieszkaniowych — kawalerek, całych kamienic i mieszkań kilku lub kilkunastu pokojowych. Wszystko to za ogromne pieniądze.

Natomiast z trybuny miejskiej — takie propozycje nie padają. Ale nieprzypadkowo piszemy — na razie.

Czyżby naprawdę odwieczny problem mieszkaniowy — tak szybko został rozwiązany i każdy ma osobne mieszkanie, które jak pisaliśmy w stagnacyjnych latach do 2000 roku otrzyma? Niestety, dziś sytuacja jest taka, że ten 2000 rok odsunął się o całe wieki i możemy powiedzieć tylko jedno: nikt mieszkań nie zbuduje — musimy liczyć tylko na siebie.

Co mówić o zwykłych śmiertelnikach, jeżeli nawet tzw. milionerzy, którzy w roku ubiegłym w samorządzie m. Wilna zapisali się na budowę mieszkań na własny koszt — zrezygnowali.

— Nie wszyscy — rozpoczyna rozmowę dyrektor „Kapitalinė statyba" Algirdas Usonis — ale wielu. Przyczyna? Gwałtowny wzrost cen. Gdy układany był spis chętnych — 1 m^2 powierzchni mieszkalnej — kosztował 14 tys. talonów. Potem zaczęła ona rosnąć, jak na drożdżach. W ciągu roku osiągnęła 605 litów (za m^2), a jeżeli mieszkanie jest tzw. ulepszone to plus 15 proc. Nie trzeba być wielkim matematykiem, żeby obliczyć, że jest to prawie to samo co kupić mieszkanie po cenach rynkowych.

Zresztą, mówiąc szczerze, mamy mało co sprzedawać. W roku bieżącym mieliśmy zbudować 2000 mieszkań. Na dzień dzisiejszy mamy — 750. Jeżeli do końca roku uda się nam ukończyć jeszcze 250 — to będzie pułap.

Przyczyn jest wiele. Jedna z głównych — wileński państwowy kombinat budowy domów „Nasta" znalazł się dosłownie na krawędzi bankructwa. Czyli faktycznie już nie pracuje. Domówiliśmy się więc ze spółką akcyjną „Arkada" z Szawli, budowlaną firmą „SAVI" z Wilna, spółką z Telsz i in.

Wykończeniowców zapraszamy też z innych miast, bo nasi specjaliści — wilnianie mają lepsze propozycje — idą tam, gdzie płaci się więcej, do spółek prywatnych. Problemów gros i nie mogę pocieszyć wilnian, że w roku przyszłym będzie lepiej, wręcz odwrotnie, liczba budowanych domów jeszcze się zmniejszy.

Dotychczas prowadziliśmy zabudowę na zagospodarowanym terenie, czyli w dzielnicy Pilaitė. Ale kto zadba o uzbrojenie następnego terenu — dzielnicy Ažuolynas (tuż za Pilaitė), kiedy miasto jest tak biedne. Nie z dobrego też życia powstały nasze wielokondygnacyjne dzielnice. Co prawda, całkowicie z takich domów nie zrezygnujemy. (Są one w każdym, nawet bardzo bogatym państwie, dla ludzi potrzebujących socjalnego wsparcia). A.'e trzeba się przestawić na całkowicie nowe budownictwo. Już w Pilaitė wprowadzamy korektę. W czwartej mikrodzielnicy planujemy budowę małych domów, gdzie każdy lokator miałby mieszkanie z osobnym wejściem, garażem itd.

Wrócę raz jeszcze na chwilę do uzbrojenia terenu. Miasto wydzieliło ludziom parcele pod budownictwo indywidualne. Ludzie pobudowali tam dosłownie pałace, ale są one martwe, bez wody, światła, kanalizacji. Już nie mówię o tym, że w wielu wypadkach grozi tam nawet epidemia — kanalizacja obok zbiorników wodnych. A przecież normalnie trzeba było najpierw zagospodarować teren, potem sprzedawać mieszkańcom parcele, włączając oczywiście w to koszta uzbrojenia terenu. Dziś dzielnice koło Zielonych Jezior, przy ul. Šiaures w Nowej Wilni — znalazły się w tragicznej sytuacji.

W tragicznej sytuacji są też ci, którzy przed laty zamierzali zbudować mieszkania spółdzielcze. Znów problem cen. Domy stoją, a mieszkańcy nie mają za co ich wykończyć. Zostali oszukani, gdy zaczynali budować, były inne ceny.

Tego minorowego dialogu nie mam czym rozjaśnić, dopóki bowiem nie będzie normalnej polityki bankowej w stosunku do kredytów — ludzie w ogóle nie mogą myśleć o własnych mieszkaniach. Bo właśnie z kredytów (tak jak to jest za granicą) ma być realizowane budownictwo. Kto zaś może wziąć kredyt z banków litewskich na takich warunkach? Człowiek nawet odsetków nie opłaci.

Wracając do problemów budownictwa — to nie tylko ceny, to również wiele innych spraw. Organizacje budowlane dotychczas nie uświadomiły sobie, że chodzi nie tylko o szybkość, ale też jakość. Nie ma konkurencji. No i znów powracam do cen. Bo czy nie jest znamienny taki fakt. Ostatnio zarząd miejski ogłosił w prasie, że kontynuowane są spisy chętnych zbudowania mieszkania na własny koszt. Zgłosiło się tylko 100 ludzi. Nie ma nawet gwarancji że i oni (bogacze) nie zrezygnują wraz ze wzrostem cen. Dlatego też nieśmiesznie zapewne zabrzmi to oto wołanie: komu mieszkanie, komu?

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Wilno- dzień jak co dzień

Samo życie

Solidni ludzie w solidnym mieście

Czy wiecie, jaki jest najwspanialszy sposób na nudę? Przy tym najtańszy? To czytanie ogłoszeń. Pisałam kiedyś o tym tajemniczym świecie, ale dziś w tym trudnym, ubogim dla większości czasie — znów wracam do tego tematu. Płaci sobie człowiek 20-50 centów i ma szeroką panoramę naszego życia. Szerokiego, europejskiego. Wątpicie? Weźcie więc w ręce gazetę. Chociażby naszą popołudniówkę. Dobrze, że nie jestem mężczyzną, przy tym w kwiecie wieku, bo przy największych chęciach i grubej sakiewce, zaiste nie wiedziałabym z czego wybrać. O ile jeszcze przed rokiem tylko kilka firm stołecznych proponowało swe usługi — to dziś człowiek naprawdę się pogubi. Szczególnie ten nie obeznany w literaturze i nie znający szerokiego świata, bo nazwy bardzo światowe: „Laukinė Orchidea" (Polna Orchidea) i „Žavioji Džulieta" (Urocza Julia), „Linksmoji Emanuelė" (Wesoła Emanuela) i „Paryžiaus naktys" (Noce Paryża) (przy czym tu Paryż a nie Wilno!), „Pikų dama" (Dama pikowa) i „Afrodita", „Paslaptingoji Ledi" (Tajemnicza ledi) i „Žavioji šypsena" (Uroczy uśmiech), „Sinjorita", no i wreszcie dwie firmy bez nazw — wszystko to w jednym numerze.

Szkoda, że dwie bez nazwy, przydałaby się choć jedna nazwa krajowa, bo to szeregowy człowiek nie bałby się spotkać z Julią, która kojarzy się zawsze z zakochanym Romeo, czy też Emanuelą, a wolałby rodzimą Birutę czy też Sigutė... No, ale gospodarze firm widocznie wiedzą co robią, bo popyt na te usługi jest widocznie niezły — skoro mnożą się one jak grzyby po deszczu.

Bardziej „pokrzywdzone" są kobiety — naliczyłam tylko dwie firmy wileńskie, której „chłopcy pomogą treściwie (!) spędzić czas"...

Widocznie płeć męska jest zajęta poważniejszymi sprawami, chociażby takimi jak to robiła ostatnio firma „Sigitas Savickas". Dwóch jej członków postanowiło łatwo się wzbogacić, bez żadnych tam tzw. usług intymnych. Dali ogłoszenie do gazet, że szklą balkony. Usługa taka dziś, gdy zima i w mieszkaniach nie za ciepło bardzo jest potrzebna. Więc posypały się zamówienia. „Fachowcy" najpierw brali zaliczkę, po 110 litów. Brali i znikali. Może by długo jeszcze tak by prosperowali, gdyby nie ci najbardziej niecierpliwi i zmarznięci. Zgłoszono ten fakt do policji. Okazało się, że „firma" zebrała zamówienia tylko (!) od 20 osób. Przeszkodzono jej, a dopiero się rozkręcała...

Czasami też długo rozkręcają się i dziewczyny z powyżej wymienionych firm. Do jednej z redakcji nadszedł list od zawiedzionego klienta, który z oburzeniem pisze, że 50 dolarów zapłacił, panienkę do domu zaprosił, ta zaś go pogłaskała i... wypiła dwie butelki szampana. O dalszych usługach nie było już i mowy, bo goryle towarzyszący panience przyjechali po nią. Zupełnie zresztą słusznie — godzina upłynęła. Komu więc ma składać reklamacje? Następnym razem niech sam solidnie podejdzie do sprawy.

Użyłam słowa „solidnie" i od razu przypomniałam jeszcze jedno ogłoszenie z tego numeru. Czytając go zrobiłam się taka maluczka, niepotrzebna, a w pewnym sensie nawet nierzetelna. No cóż, bo nie mogę skorzystać (z przyczyn finansowych) z usług firmy „Pas Diana" (U Diany), która dostarcza „solidnym ludziom — solidne potrawy do domu". Na pewno w dzisiejszym świecie zasługują na zaufanie, bo jak podaje słownik słowo „solidny" — to rzetelny, uczciwy, należyty, może więc zamówić taką usługę.

Mnie zaś nie pozostaje nic innego, tylko czytać ogłoszenia. W domu, na ulicy, w kolejce po mleko, którego ostatnio, notabene, brakuje. Stojąca przede mną staruszka nie wiem po raz który liczy centy. Widocznie brakuje do kupienia butelki mleka, bo gdy już zbliża się do lady — raptem rezygnuje i odchodzi...

BAZAR NA SIŁĘ

Do redakcji nadszedł ostatnio poniższy list z Nowej Wilejki, pod którym widnieją 52 podpisy mieszkańców tej dzielnicy. Doprawdy dziwić się trzeba, komu potrzebne takie uszczęśliwianie na siłę. Tym razem dotyczy ono handlu.

Dziś trudno powiedzieć komu konkretnie z władz rejonu strzeliło do głowy nie opodal mostu nad Wilenką założyć bazar na wzór słynnej do niedawna „doliny bizonów" koło mostu żyrmuńskiego. Skoro zadecydowano — więc założono. Kosztowało to ni więcej ni mniej tylko 40 tysięcy zdrowych jeszcze rubli. Prawda, na szkicach i gdy się leciało śmigłowcem od strony Kiwiszek — pięknie to miejsce wyglądało, ale niestety miejscowi mieszkańcy nie zechcieli tam zaglądać. Nic dziwnego, było to bardzo niedogodne, trzeba było schodzić w dół, a potem z powrotem wspinać się schodami na górę. Co prawda, mówiono, że nie opodal bazaru przerzuci się most — między kasą oszczędnościową a domem kultury, który prowadziłby właśnie na bazar. Pogadano, pogadano, ale tego nie zrobiono. W ciągu więc kilku lat bazar znów porósł trawą, a ogrodzenie i stragany zniszczono.

Ludzie jak to ludzie — robili po swojemu. Żywiołowy rynek powstał naprzeciw centrum handlowego — przy sklepie gastronomicznym na ul. Parko, a potem przy sklepie „Skalsa". Mimo, że nie było żadnych szkiców, projektów — zawsze pełno tu ludzi. Ale ówczesne władze rejonowe, a dziś starostwo, nie dało za wygraną. Przed rokiem wskrzeszono więc bazar. Nie wiemy, ile w rublach czy już w talonach kosztowało oświetlenie, asfalt, naprawa straganów, malowanie dachów, oszklenie pawilonów. Ale wszystko to zrobiono. Ba, nawet dziesięć prywatnych kiosków „wydelegowano" do tego dołu, aby tu w pobliżu bazaru handlowały. W dniu uroczystego otwarcia było mnóstwo trunków, ale ludzie jak nie szli, tak tu nie idą.

Władza nie byłaby władzą, gdyby tak łatwo przegrywała. Zapada więc decyzja: zlikwidować ryneczek przed „Skalsą", wyrzucono wszystkie stragany i ławy. Rzekomo w sezonie jesienno-zimowym rynek mieszkańcom Nowej Wilejki w ogóle nie jest potrzebny. Niech, jak te niedźwiedzie, zapadają w sen zimowy.

Na wiosnę zaś władza pomyśli, gdzie ulokować nowy bazar.

No cóż, zaiste nie wiedzie się tej zapomnianej „prowincji stolicy". Długo tu nie było nawet deputowanego. Zresztą i dziś takie osoby tu nie zaglądają. Bo czy one mają się troszczyć o taką banalną rzecz jak rynek? A bez niego naprawdę trudno w naszych czasach przeżyć.

Mieszkańcy dzielnicy
(łącznie 52 osoby)

Papież wyjechał — remont od nowa

Mieszkańcy ulicy Ostrobramskiej z podwójną niecierpliwością oczekiwali na przyjazd Papieża, nie tylko jako na najwyższego dostojnika kościoła, ale wraz z jego przybyciem ta stara ulica miała się zmienić nie do poznania — rozpoczynając od odnowienia elewacji Kaplicy Ostrobramskiej aż po przełożenie nowej nawierzchni.

I oto po wielu miesiącach niewygód — rozkopana, rozwalona jezdnia — wreszcie mogliśmy na swych łamach zakomunikować, że „już zakończono układanie nowej nawierzchni, która będzie z szarej kostki bazaltowej".

Niedługo jednak cieszyli się mieszkańcy tej ulicy z remontu. Bo oto znów jezdnia rozkopana, rozwalona.

Jak to utrudnia życie dowodzić nie trzeba. Nawet pogotowie do tych domów nie dojedzie. Czyli zostaje tylko modlić Boga, żeby znów przyjechał Papież — może wtedy remont zostanie ukończony.

NA ZDJĘCIU: rozkopana ulica Ostrobramska.
Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Zmienił się tryb instalowania liczników i kompensaty za nie

Na wniosek Ministerstwa Energetyki rząd Republiki Litewskiej 4 listopada 1993 r. powziął uchwałę nr 826, która częściowo zmienia obowiązujący do 10 listopada 1993 r. tryb instalowania liczników oraz kompensaty za nie. A więc, obecnie za liczniki gazu ziemnego, zainstalowane w domach mieszkalnych obowiązuje 100 proc. kompensata nie przekraczająca maksymalnie kompensowanej ceny liczników. Wydatki na kompensatę wlicza się do kosztów własnych zbytu gazu. Liczniki energii cieplnej i wody zimnej w sposób scentralizowany instalują branżowe przedsiębiorstwa i są one własnością tych przedsiębiorstw. Liczniki wody zimnej i gorącej w mieszkaniach instaluje się za środki właścicieli mieszkań i stanowią one ich własność. Zarządy miejskie i rejonowe mogą podejmować decyzję w sprawie kompensaty mieszkańcom za liczniki, ustalać jej tryb, wypłacać kompensatę ze środków własnych lub pożyczek.

Laima DAGIENĖ,
kierowniczka wydziału ekonomicznego
Departamentu Gospodarki Komunalnej i Usług

PYTANIE — ODPOWIEDŹ

Szanowna redakcjo. Stale wysyłam tygodniki dla znajomych za granicę. Zazwyczaj za dwa „Magazyny Wileńskie" płacę powyżej 2 litów. Jakież było moje zdumienie gdy ostatnio na Poczcie Głównej za sześć numerów tego pisma zapłaciłam tylko 2.90. Czy poczta, z której wysyłałam ten tygodnik (Lazdynai) pobierała wygórowaną taryfę.

A. BASZKO

Zapłaciła Pani teraz o wiele mniej, gdyż od 1 października br. obowiązuje 50 - procentowa zniżka na prasę. Dotyczy to wydań, które można zaprenumerować na Litwie. Nie trzeba tylko zaklejać kopert, by pracownicy poczty mogła się zapoznać z zawartością.

Kolumnę przygotowała
Helena GŁADKOWSKA

UltraMaryna

"Kurier Wileński" - dla pań i panienek

PROPONUJEMY:

* O emocjach, stresach, grzeczności i ich wzajemnych powiązaniach
* Wielki pisarz o sobie samym
* Panowie przy ladzie i za ladą
* O gazomierzach, wodomierzach i usługach
* Spotkanie z „Burdą"
* Polska wigilia

Eskulap

Negatywne emocje niszczą nas

Bywa nam w życiu źle z bardzo różnych powodów: nie osiągamy tego, co uznajemy za ważne w życiu; dawne urazy i rany nie pozwalają na trafną ocenę sytuacji, więc znów doznajemy porażek, upewniamy się, że żyjemy niepełnym życiem. Bywa nam źle, bo rezygnujemy z własnej niezależności, ktoś nami manipuluje. Cierpimy z braku spontanicznych reakcji, nie ufamy innym i nawet sobie.

Gdy gromadzi się zbyt wiele rezygnacji w naszym życiu, tracimy poczucie sensu egzystencji. W takich okresach atakują nas nerwice. Nic nie wskazuje na to, że uchronimy się od tej „choroby stulecia", nie uczynimy stresu bezpieczniejszym, bo stres jest specyficzną reakcją organizmu na wszelkie stawiane nam żądania, ale też wyzwala on mechanizm mobilizujący naszą energię obronną. Ba, naukowcy skłonni są twierdzić, że „życie bez stresu to śmierć". Wiele jest przykładów nadludzkich wprost poczynań w sytuacjach stresowych. Stres uruchamia siły, jakich człowiek nigdy w sobie nie przeczuwał. Tak bywa wtedy, gdy sytuacje są konkretnie określone (trzeba ratować czyjeś życie, wykonać pracę, od której zależy nasza przyszłość).

Gorzej, gdy działa kilka czynników stresowych. Sytuacje są wtedy nierozpoznawalne i stres zmienia się w dystres. Wydzielane przez wątrobę kwasy tłuszczowe zmieniają się w cholesterol. Zwiększona krzepliwość krwi powoduje zakrzepy i może prowadzić do zawału serca. Wyzwala się agresywność, apatia. Jesteśmy smutni, sfrustrowani, przygnębieni, zmęczeni.

Jedyne wyjście z takiej sytuacji — podjęcie ważnych form aktywności. Aktywność jest bowiem biologiczną koniecznością. W okresach „bez wyjścia" ważne jest skoncentrowanie się na jakimś dążeniu, podjęcie wzmożonego wysiłku intelektualnego, emocjonalnego lub fizycznego.

Pamiętajmy, niewiele rzeczy jest równie frustrujących jak zwykła bezczynność, brak bodźców, jakichś zadań i celów. Ale wszelkie nasze poczynania przyniosą pożytek tylko wtedy, gdy będą zawierały ładunek dobrej woli i motywacji. Praca ma wartość tylko wtedy, gdy nada się jej sens. Tak uważa dr psychologii Nina Janowska z Warszawy.

Każdy z nas ma własną strategię postępowania w sytuacjach stresowych. Scarlet z „Przeminęło z wiatrem" mówiła np. „Jutro o tym pomyślę", ktoś inny chwytał siekierę i rąbał drwa.

Negatywne emocje, które w nas się gromadzą — złość, nienawiść, niechęć, żal — niszczą nas. Musimy rozładowywać się od czasu do czasu. Szczególnie wtedy, gdy jest nam źle.

„W uprzejmości — wdzięk i korzyść"

Proszę, dziękuję, przepraszam

Te trzy słowa nie są trudne do wypowiedzenia, a jakże ułatwiają wzajemne stosunki, łagodzą lub likwidują nieporozumienia. Brak tych słów w naszym słowniku często utrudnia współżycie i powoduje, że nie jesteśmy zaliczani do grona ludzi lubianych. Nic dziwnego, że już w starożytności grecki tragediopisarz Eurypides doceniał znaczenie uprzejmości mówiąc: „W uprzejmości — wdzięk i korzyść". Te słowa bierzemy sobie za motto. Odtąd będziemy podpowiadać co wypada, a co nie, kiedy i co je się widelcem, a kiedy i co łyżeczką, kto pierwszy się wita itp. No, bo trudno dziś o dob:ą książkę od „bon tonu".

Savoir-vivre — to nie przeżytek, to zasady dobrego wychowania. Dosłownie ten zwrot znaczy „umieć żyć", a w potocznym rozumieniu — właściwy sposób zachowania się w stosunku do innych ludzi.

Savoir-vivre — to umiejętność opanowania niechęci, uprzedzeń, nieujawnianie złego humoru, aby nikogo własnym postępowaniem nie urazić. Savoir-vivre obejmuje takie cechy jak takt, dyskrecja, umiejętność słuchania innych, punktualność, słowność, skromność, uprzejmość.

Uprzejmość zgodnie z perską sentencją jest walutą wzbogacającą nie tego, kto ją otrzymuje, lecz tego, kto ją rozdaje.

Synonimem uprzejmości jest grzeczność, delikatność, przeciwieństwem zaś — szorstkość, ostrość, surowość, brutalność wyrażające przede wszystkim brak szacunku dla innego człowieka.

Uprzejmość obowiązuje zawsze, wszędzie — niezależnie od okoliczności — i wobec każdego, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko w hierarchii służbowej i społecznej. Niestety, jesteśmy częstokroć zbytnio grzeczni i usłużni wobec swych przełożonych i zbyt apodyktyczni, szorstcy wobec podwładnych.

Zasady dobrego wychowania nie krępują. Z czasem wchodzą w krew, nadają pewności siebie, powodują wyzbycie się kompleksu niższości, umożliwiają utrzymanie kontaktów z innymi na zasadzie równości.

Naruszanie zasad dobrego wychowania utrudnia współżycie, prowadzi do nieporozumień, zadrażnień. Usiłowanie zdobycia uprzywilejowanej pozycji w kolejce do lekarza lub szatni teatralnej budzi sprzeciw, wywołuje protesty, przykrą wymianę zdań. Tego rodzaju postępowanie dezorganizuje ład społeczny. **Możemy zatem powiedzieć, że zasady dobrego wychowania oparte na wzajemnym szacunku, dobrej radzie i pomocy przyczyniają się do powstania dobrego klimatu w stosunkach w miejscu pracy i w życiu prywatnym. Życie staje się o wiele przyjemniejsze.**

Maryna

Rodem z Wilna

Tadeusz Konwicki i jego kobiety

TADEUSZ KONWICKI — prozaik, scenarzysta, reżyser filmowy. Każda jego książka to pobojowisko dramatycznych walk z polszczyzną. Ponieważ jego zdaniem świat roi się od kapłanów, wieszczów sztuki, ojców narodu, autorytetów moralnych, stara się nauczyć swego czytelnika nieufności do słowa pisanego. Stąd nutka ironii, dobroduszna kpina, prawda wymieszana z nieprawdą. Żyje w domu kobiet, w którym jedynym sojusznikiem płci męskiej przez osiemnaście lat był kot Iwan. Stracił go trzy lata temu. Żona Danuta jest malarką, ilustratorką książek. Oczkiem w głowie pana Tadeusza jest jego wnuczka, Danusia.

MARIA KONWICKA, córka — plastyczka, od 15 lat mieszkająca w Nowym Jorku. Zajmowała się odnawianiem obrazów, złoceniami fresków, rysowała dla „New York Timesa". Dziś uprawia grafikę komputerową, wykorzystując ją w filmach reklamowych, realizowanych wspólnie ze znanym reżyserem Zbigniewem Rybczyńskim.

ANNA WESOŁOWSKA, córka — nie została ani pisarką, ani malarką. Jest urzędniczką w Urzędzie Dzielnicowym w Biurze Obsługi Mieszkańców i bardzo lubi swoją pracę. Matką 8-letniej Danusi, która marzy o wizycie u Michaela Jacksona.

TADEUSZ KONWICKI

Moja matka po śmierci ojca (zmarł, gdy miałem 3 lata) tułała się po krewnych. Urodziłem się w Nowej Wilejce, ale domu rodzinnego nie pamiętam. Pamiętam tylko, niczym flashback filmowy, ojca leżącego na podłodze, umierającego, bo nagle dostał krwotoku. Wychowywały mnie ciotki i wujkowie, w różnych podwileńskich miasteczkach, aż wreszcie, gdy miałem sześć lat, znalazłem się u dziadków cioteczny, zresztą w Kolonii Wileńskiej, którą sławię od lat. Leży w połowie drogi między Wilnem a Nową Wilejką w przepięknej Dolinie Wilenki. Dom dziadków był domem przedziwnym, czasami przerażającym. Rozrastał się przez lata, miał masę przybudówek, różne fragmenty dachu kryte blachą lub dachówką. Stał na skarpie, więc jedna jego część była jakby wyższa od drugiej. Ten dom mojego dzieciństwa połączony był z polami, łąkami, lasami.

Moje dzieciństwo w dziewięćdziesięciu procentach składało się z ganiania po Dolinie Wilenki i dziesięciu z pokornego siedzenia w domu, odrabiania lekcji, pobierania kar za chuligański tryb życia. Karą była „kozia nóżka" albo pas. Wylatywałem z domu o ósmej i zamiast stawić się na obiad o pierwszej, pod wpływem kolegów odkładałem powrót na trzecią, czwartą, piątą, żeby wreszcie zjawić się o dziesiątej wieczorem. Wracałem z poczuciem ogromnej winy. Na progu czekał dziadek z „kozią nóżką". Podchodziłem z pokorą i spokojem, a dziadek w milczeniu odmierzał mi karę, póki nie nadbiegła babcia, żeby mnie bronić.

W owych czasach na kresach panowały jeszcze dziewiętnastowieczne obyczaje, surowość pryncypiów moralnych i życiowych. Kino uważane było przez starsze pokolenie za wymysł diabła, książka za rozpustę, jeśli nie była książką do nabożeństwa lub podręcznikiem szkolnym. Dzieci pracowały równie ciężko jak dorośli. Chwila rozrywki, urwanie się do kolegów były jak wakacje na Bali dla współczesnych dzieci. Miałem osiem lat i już byłem pożyteczny, potrzebny. Ciałem sieczkę, to była straszna robota, nosiłem wodę, jesienią grabiłem liście, żeby posypać nimi strych. Kiedy miałem dwanaście lat byłem furmanem, po szkole woziłem węgiel z Wilna do Kolonii Wileńskiej. To były takie czasy, takie obyczaje. Dla dziadków praca była częścią człowieczeństwa, nie tylko koniecznością ekonomiczną. Dlatego ja, który lenię się pisząc jakieś głupie książeczki, mam poczucie wewnętrznego zawstydzenia, że nie potrafię wykonać pięknego stołu, zreperować węzła hydraulicznego, skopać ogródka, w którym zasadzę pomidory lub inne warzywa. Nie mógłbym być dobrym rzemieślnikiem, elektrykiem, tynkarzem, kopaczem, mimo że byłem nim w młodości za czasów niemieckich. Gubi mnie niecierpliwość. Jeśli się do czegoś biorę, chcę to zrobić natychmiast.

Dziadkowie byli ludźmi niezamożnymi, spauperyzowaną szlachtą zagrodową. Żyło im się strasznie ciężko, a wszystkie ambicje pokładali we mnie, jedynaku. Chcieli mnie wykształcić, posłać do gimnazjum, zrobić ze mnie człowieka. Dziadek Przemysław był małomówny, a kiedy się już odezwał, były to sprawy ważne. Reprezentował represyjną część życia, natomiast babcia o przepięknym, staroświeckim imieniu Malwina była czuła i dobra. Dzięki niej doszedłem do czegoś w życiu, jej zawdzięczam najwięcej. Moja matka pojawiała się u dziadków od czasu do czasu, spędziłem z nią może z półtora roku. Nie byłem dobrym synem, i to jest moim kompleksem, grzechem. Starałem się być akuratny, pomóc, pieniądze podesłać, ale w sferze uczuciowej moją matką była babcia Blinstrubowa. Nadużywałem jej dobrego serca. Ratowała mnie z opresji, a ja wykorzystywałem ją, dręczyłem. Kiedy coś nie szło po mojej myśli, uciekałem z domu. Chowałem się na strychu i z cynizmem okrutnego wyrostka patrzyłem przez szpary, jak mnie babcia szuka, biega, lamentuje, nawołuje, pyta sąsiadów, czy mnie nie widzieli.

Czy tęsknię za Wileńszczyzną? Z natury jestem włóczęgą, nie ma we mnie przywiązania do miejsca, własnego gniazda. Nie jestem więc specjalnie przywiązany ani do Wileńszczyzny, ani do Krakowa, w którym mieszkałem, ani do Warszawy. Mogę być wszędzie i tylko z powodu pewnej nieruchawości zasiedziałem się nad Wisłą. Natomiast kiedy piszę się książki, pamięć, przeszłość są — mówiąc banalnie — źródłem, magazynem materii epickiej, wizualnej, dźwiękowej. Już dawno pisarze spostrzegli, że człowieka tworzy dzieciństwo. Jego obraz czasami się strzępi, coś się więc do niego

(Dokończenie na str. 6)

Tadeusz Konwicki i jego kobiety

(Dokończenie ze str. 5)

dodaje, dohaftuje. O Wileńszczyźnie piszę głównie ze względów zawodowych, ale staram się to robić powściągliwie. Nie chcę być literatem regionalnym. Pan Słonimski powiedział kiedyś: — Być może Konwicki pochodzi z Bydgoszczy. W tym żarcie jest coś istotnego.

Wymyśliłem sobie, że jestem amatorem, całe życie lękałem się zawodowstwa. W tym mieszkaniu nie ma moich śladów, gabinetu pana domu, biurka, papierów. Piszę chyłkiem, na boku, żeby nie sprawić sobą kłopotu, nie zakłócać spokoju tego domu opanowanego przez kobiety. Ta nyża przez lata była moją główną twierdzą, ale z latami człowiek awansuje, więc kiedy Marysia wyjechała do Ameryki, awansowałem do jej pokoju. Moje córki powiedziały mi, że z zażenowaniem czytają moje książki. Tak być musi. Gdybym mógł, w ogóle zabroniłbym rodzinie je czytać. Moja żona nie jest w stanie przeczytać ich tak, jak nieznajoma czytelniczka. W każdym czytelniku jest bowiem nerw ciekawości niższego rzędu. Czy on to naprawdę przeżył? Z kim? A może to postać z jego otoczenia?

Rodzina to dopust boży. Jak już człowiek wpadł i ją ma, musi się w niej jakoś ułądzić, znaleźć dla niej miejsce w miarę estetyczne, praktyczne i miłe. Moją żonę poznałem przez jej brata, Jana Lenicę, młodego wtedy grafika. Przyszedł do „Odrodzenia", gdzie byłem sekretarzem redakcji. Zabawiłem się w mecenasa, wybrałem jego grafiki i zamieściłem w świątecznym numerze. On, żeby mi się zrewanżować, przywiózł mi z Poznania swoją osiemnastoletnią siostrzyczkę. Zaprosiłem pannę Lenicównę do „Dziedzilli" na Marszałkowskiej. Sam po raz pierwszy byłem w tak wytwornym lokalu. Do dziś pamiętam rachunek za tę kolację. Był kolosalny dla mnie, studenta i początkującego pracownika redakcji. Ten rachunek wstrząsnął mną i być może wpłynął na wybuch uczuć. Jako starający się jeździłem do Poznania, niezbyt przychylnie widziany przez przyszłych teściów. Pod marynarką miałem sweter, który był dziurawy, więc zakładałem go tylem do przodu. Oni to spostrzegli. Nie zrobiłem dobrego wrażenia. Początkujący, niezbyt wykwintnie ubrany literat. Ale dzięki stanowczości przyszłej pani Konwickiej, która zajęła ostre stanowisko, doszło do ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Poznaniu. Ze świadków stanęli woźny i któryś z przechodzących urzędników. Z panią Konwicką żyję magicznie czterdzieści cztery lata i nigdy z powodu swojej żony nie czułem się zmieszany, nie mówiąc już o zawstydzeniu. Partnerstwo czułej i rozumnej kobiety decyduje o tym, jak wygląda mężczyzna. Jeśli widzi pani polityka-głupca, to połowa winy jest jego, druga jego żony. Natomiast szlachetny, wspaniały facet, który zawsze umie się znaleźć, musi mieć świetną partnerkę. Gdyby nie pani Konwicka, na pewno częściej bym stacał moralnie, i ideologicznie, i myślowo. Świat tak strasznie się zmienił. Ja należę do tej generacji, dla której uczucia były niesłychanie ważne, niezależnie od tego, jak potem przebiegają losy małżeństwa z tamtych czasów.

Pan Konwicki, wyglądający na cichego człowieka, miewał burzliwe epizody w życiu. Zdarzało mu się nadużywać mocnych trunków, znikał z domu, kręcił filmy. Ale w jednym był nadgorliwy, chociaż to zabrzmi jak przechwałka, starałem się być dobrym ojcem. Natura, a może wychowanie i trudne okoliczności życiowe sprawiły, że jest we mnie nadwrażliwość odpowiedzialności. Jako ojcu również spędzała mi sen z powiek. Bardzo dbałem o swoje dziewczyny, niezależnie od tego, jaki miały do mnie stosunek i jaki mają. Nie musiało to oznaczać, że byłem dobrym ojcem, ale na pewno troskliwym. Marysia nie uznawała mnie przez lata i dopiero teraz dostąpiłem tego zaszczytu, że mnie toleruje i nawet ze mną porozmawia. Dzieci zawsze opowiadają się po stronie mamy. I słusznie. I mama opowiada się po stronie dzieci. I słusznie. Nigdy nie śmiałem wkraczać w ten układ. Relacja ojciec — córka jest niesłychanie skomplikowana, znacznie bardziej niż matka — syn. Jest to najdelikatniejsza forma komunikacji. Najwięcej konfliktów zdarza się wtedy, gdy ojciec i córka są do siebie podobni. Może polega to na tym, że ojciec widząc w niej swoje wady, traktuje je gorzej niż w sobie. Ona zaś może odbierać to jako niesprawiedliwość, pryncypialność, zbytnie wymagania. Marysia jest podobna do mnie. Widziałem w niej pewne cechy, których nie aprobowałem. Kiedyś uświadomiłem sobie, że jest zdartą skórą z mojej matki. To mną wstrząsnęło. O tym, jacy jesteśmy, decydują kody, geny.

Jedna z bohaterek książki Trumana Capote'a wywiesza na drzwiach wizytówkę „Betsy w podróży". Marysia też jest w podróży. W Marysi jest moja siła towarzyska. Umiemy słuchać, umiemy być niekonkurencyjni. O wielu sprawach nie musimy sobie mówić, bo wiemy, jak jest. Dzieli nas trudna do określenia delikatność. Ona boi się przekroczyć pewną sferę mojej intymności, a ja jej. Ale i tak jestem w lepszej sytuacji, bo jestem ojcem i pod pozorem żartu, lekkiego szyderstwa czy ironii mogę trzymać to stado kobiet w ryzach. Ania zawsze była dzieckiem wątłym, ciężko chorowała. O nią zawsze trzęśliśmy się bardziej. Miała taryfę ulgową, co nie zawsze jest najlepsze.

Przy złej woli można mnie nazwać ojcem mieszczańskim. To znaczy, że nie miałbym nic przeciwko temu, aby córki wyszły za mąż za amerykańskich miliarderów i przysyłały po tatusia własne odrzutowce, żeby go zaprosić na wakacje na Florydę. Żeby żyły dostatnio i szczęśliwie z dzbankiem kawy nakrytym poduszeczką. W każdym tułają się takie nieśmiałe marzenia. Ale przecież jestem człowiekiem odrobinę myślącym i wiem, że każdy ma swoją tożsamość w jakiś sposób predysponującą do życia. Jednym idzie się łatwo, prześlizgują się przez życie, inni przechodzą przez nie z trudem, z mozołem. Dlatego jestem wobec córek ogromnie tolerancyjny. Spodziewam się po nich tyle, ile potrafią. Nigdy nie zdobyłbym się na przymuszanie, poganianie, terroryzowanie, co dzieje się w wielu domach. Albo na nadmierne ambicje, które ubezwłasnowalniają, osaczają. Życie trzeba przeżyć w sposób godny i słuszny, i w miarę zadowalający, o ile może być zadowalający nasz los na tej ziemi.

Jestem z usposobienia ascetą i uczyłem córki ascezy. To mogło zaważyć, że stały się bardziej pasywne, nie miały tej siły przebicia, agresji jak dzieci z tych domów, w których się wiodło, które rządziły tym krajem. Musiałem liczyć się z różnymi szykanami władzy. Chciałem je oswoić z sytuacją, że może być różnie, że na wiele rzeczy nas nie stać, że za wiele nie mogą się po mnie spodziewać. Te wszystkie okoliczności nie mogły wpłynąć na nie krzepiąco. Ja sam wyszedłem znikąd, z sierocтwa, anonimowości. Nie wiem, co to znaczy mieć rodziców, którzy mają dobrą sytuację społeczną, ale mogę sobie wyobrazić, że tak zwani rodzice mogą być pewnym obciążeniem. Zawsze powtarzałem im żartem, że staram się być marnym literatem, aby nie czuły się gorsze, nie miały większej ilości schodów do pokonania. Jestem ascetą, ale mam pewne kapitały. Poczucie skromnej dumy, godności, których nauczyło mnie moje wileńskie otoczenie. Być może wychowałem je zbyt defensywnie, ale cieszę się, że są takie, jakie są. Jestem dumny, że są ostrożne w apetycie na życie i w agresji wobec życia. Nigdy z powodu moich córek, które swoje lata mają, nie doznałem przykrości, nie musiałem zarumienić się czy pochylić czoła. Są w porządku. W człowieku najważniejszy jest materiał duchowy. Jak się ma to sedno, można ułądzić się z życiem. Wierzę, że moja wnuczka, panna Danusia, która tak tu się straszliwie wije, znudzona naszą rozmową, też poradzi sobie w życiu. Jest inna niż moje córki. Pogodna, rzeczowa, samodzielna. Jeszcze nie jestem w stenie wydać co do niej diagnozy, bo dzieci tak się po drodze zmieniają, ale mam nadzieję, że za parę lat będziemy mieli z niej wielką wyrękę.

(„Twój Styl")

Z listów

Rozmyślania przy wodomierzu

Przypominam sobie, jakie męki przeżywały panie domu, gdy trzeba było sprowadzić majstra do naprawy jakiejś instalacji czy kranu. Przychodzili po trzech dniach od chwili złożenia zamówienia, byli zawsze „na bani" i naprawiając jakiś drobiazg tak demolowali mieszkanie, że następnym razem nie chciało się już ich wzywać.

Niestety, chociaż czasy się zmieniły, nadal korzystamy z usług tych samych majstrów, bo nowe ich pokolenie jeszcze nie wyrosło.

Wracając pewnego wieczora z pracy do domu, zauważyłam, że u sąsiadów instalują wodomierze.

— Może i ja mogłabym domówić się z majstrem? — spytałam sąsiadkę.

— Proszę bardzo.

Weszłam do mieszkania sąsiadki i włos mi się zjeżył na głowie. W korytarzu stała brudna butla z gazem, ściana w toalecie była wybita, dokoła pełno gruzu, biała dróżka z wapna wiła się na ukos przez dywan do łazienki (stare budownictwo). Widząc moje przerażenie sąsiadka poinformowała:

— Musimy instalować po dwa wodomierze w toalecie i łazience. Niestety, taki mamy system rur.

— Ale dlaczego w domu taki... bałagan, jak po remoncie kapitalnym? — spytałam oszołomiona.

Sąsiadka zrobiła żałosną minę:

— Niestety, oni inaczej nie umieją.

Postałam jeszcze chwilę, popatrzyłam na te gruzy, i zdecydowałam, że nie będę instalowała na razie wodomierzy. Zaczekam, może znajdą się specjaliści, którzy potrafią coś zrobić nie niszcząc mieszkania. I po co zakładać idąc do naszych domów te straszne buciory?

Wróciłam do siebie. Miałam zamoczoną bielizne, więc postanowiłam ją uprać. Alić po odkręceniu kurka przekonałam się, że z kranu leci ruda woda. Zlewałam chyba z pół godziny, aby w końcu doczekać się tej możliwej do prania. Pomyślałam wtedy po raz drugi — czy warto instalować wodomierz przy takim systemie wodociągów? Ileż to mi będzie za każdym razem wystukiwało litów, zanim doczekam się gorącej lub czystej wody?

(B. B.)

Confetti

Czarnoskóra laureatka Nagrody Nobla

Jej książka „Pieśń Salomonowa" ogłoszona została najlepszą amerykańską powieścią roku 1977. Jej powieść „Beloved" (1987) — historia czarnej niewolnicy Bethe, która uciekła od okrutnego właściciela, ale nie potrafi przekroczyć wewnątrz siebie pewnej granicy, co uczyniłoby ją prawdziwie wolną — otrzymała najwyższe amerykańskie wyróżnienie literackie — nagrodę Pulitzera oraz nagrodę Kennedy'ego. Jednak za największe dokonanie pisarskie uważa się ostatnią książkę, zatytułowaną „Jazz". Jeden z krytyków napisał, że dzięki tej książce **TONI MORRISON** znajdzie się kiedyś w panteonie najlepszych amerykańskich pisarek. Nie starczyło mu wyobraźni — za tę książkę została ona pierwszą czarną pisarką, która otrzymała literacką Nagrodę Nobla 1993.

Wykładała początkowo w Harvardzie, potem w Princeton. Debiutowała późno, jako kobieta czterdziestoletnia.

NA ZDJĘCIU: Toni Morrison.

UltraMaryna

Rower dla każdego

Brytyjskie Stowarzyszenie Medyczne opublikowało ostatnio raport na temat zdrowotnych walorów roweru. Według raportu ludzie jeżdżący systematycznie rowerem są znacznie zdrowsi od tych, którzy zeń nie korzystają. Użytkowanie roweru poprawia sprawność i prowadzi do pozytywnych fizjologicznych, psychologicznych zmian. Usprawnia też organizm, szczególnie w zakresie funkcjonowania płuc, układu oddechowego, serca i krążenia. Jazda na rowerze wymaga 5-6 kalorii na minutę. Tego typu aktywność fizyczna wyzwala stymulujące działanie płynów ustrojowych, co wzmaga poczucie siły, sprawności, samozadowolenia.

Wzrastająca liczba samochodów zniechęca jednak do korzystania z roweru. Jedynym rozwiązaniem problemu może być poprawa infrastruktury dla rowerzystów, uspokojenie ruchu samochodowego i ograniczenie prędkości. Te działania będą również wpływać na ograniczenie emisji spalin i ryzyka wypadków. W programie Światowej Organizacji Zdrowia pod hasłem „Zdrowie dla każdego w 2000 roku" rower odgrywa istotną rolę.

Panowie przy ladzie

— Nigdy nie staję do kolejki przy stoisku lub kasie, jeżeli większość czekających stanowią panowie — powiedziała pewna pani poirytowana długim wystawaniem w ogonku. — Zwykle gapią się dokoła, dopiero przy samej ladzie zaczynają przypominać sobie, co mieli kupić, wyciągać portmonetki, odliczać miedziaki. To jest denerwujące.

Trzeba przyznać, że pani miała rację. Kobiety zawczasu wszystko sobie w głowie układają, zawczasu przygotowują potrzebną sumę pieniędzy.

Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy wprowadzono do obiegu drobne monety. Trudno odróżnić 1 lita od 1 centa. Niektóre sprzedawczynie, znając tę „przypadłość" uprzejmie kładą resztę na ladzie według malejących wartości, cyframi w górę, aby ułatwić liczenie, przyśpieszyć proces zakupów. Niestety, nie wszystkie są uprzejme.

NA ZDJĘCIU: Masz ci los — pan przy ladzie!

Pan za ladą

Czasy się zmieniły. Prywatyzacja nabiera kolorów. Pojawiło się mnóstwo eleganckich sklepów, w których obsługa jest na najwyższym poziomie. I towarów w nich nie brak. Ale tak jest przeważnie w mieście. A na wsi...

Zwiedziliśmy niedawno osiedle Juodšiliai (Czarny Bór) w rejonie wileńskim. Zaglądnęliśmy do małego sklepiku koło przejazdu kolejowego. Owszem, było sporo towarów i nawet niezłych, ale sam lokal i sprzedawca pozostawiali wiele do życzenia. Lokal brudny, ciemny, sprzedawca w brudnym granatowym fartuchu. W takim stroju można by sprzedawać gwoździe, ale nie chleb czy kiełbasę.

Państwo Maciejkianiec, Jankowscy, Flodorowiczowie z Wilna

Przyjaciółka zręcznych i pomysłowych

Cóż może być milszego dla kobiety niż usadowienie się po dniu ciężkiej pracy w głębokim fotelu pod zielonym abażurem i obejrzenie bogato ilustrowanego, bajecznie kolorowego żurnalu mód. A jeżeli w dodatku pismo to podaje nie wymyślne fasony ubrań z dziurami na brzuchu czy skrzydełkami na ramionach, lecz rzeczy normalne, do noszenia na co dzień — przyjemność jest podwójna.

Do takich żurnali zalicza się „Burda". Dla mnie jest to pismo „wieczne", bo odkąd sięgam pamięcią, kobiety zawsze o nie walczyły. Trzeba było nie lada wysiłku, aby je zdobyć. Sprzedawano magazyn spod lady lub na podstawie specjalnie sporządzonych list. Aby trafić na taką listę wybranych, trzeba było znajomości i to nie byle jakich.

Dziś „Burdę" można otrzymać bez problemów w jej wileńskiej siedzibie przy ul. Didžioji 11 (Wielka 11), w księgarniach.

Nie omylę się mówiąc, że jest to pismo jedyne w swoim rodzaju. Dlaczego? — bo przeznaczone jest dla osób, które nie umieją szyć, a bardzo by chciały. Czasy są ciężkie, nie każdy może sobie kupić ciuch w prywatnym sklepie, a tu proszę — sama możesz sobie coś modnego uszyć lub wydziergać. Zresztą nie tylko dla siebie, ale i dla całej rodziny. Pomoże ci w tym „Burda" z jej bardzo dokładnie wyważonymi, wymierzonymi fasonami, wzorami, wykrojami. „Uwierz w siebie" — zda się mówić każdy numer pisma.

Trochę historii. Aenne Burda — założycielka i właścicielka firmy — jest już dziś starszą panią i interesy prowadzi jej syn oraz wspólnik Manfred Made. Ale gdy Aenne zaczynała karierę była młodą, czarującą i bardzo prężną kobietą. Firma powstała w 1949 roku na bazie zbankrutowanego wydawnictwa. W 1950 r. ukazał się pierwszy numer „Burdy" w nakładzie 100 tys. egz. Sama Aenne urodziła się w 1919 roku na południu Niemiec. W życiu dorosłym prowadziła dział komercyjny w fabryce towarów elektrycznych. W 1931 r. wyszła za mąż za wydawcę Franza Burdę i tak się to zaczęło.

Dziś „Burda" ma swe sklepy w 100 krajach świata, w dziesięciu z nich — przedstawicielstwa. Są takowe w Warszawie, Moskwie, od dwóch lat — w Wilnie.

Dyrektorem wileńskiego przedstawicielstwa „Burdy" jest niedoszły dyplomata, wilnianin z dziada pradziada **Włodzimierz Babicz**. Młody, energiczny, przystojny. Skończył podstawówkę w szkole średniej nr 26 w Nowej Wilejce, potem przeszedł do nr 25. Następnym etapem w jego kształceniu były studia na Politechnice w Mińsku, a potem Akademia Dyplomacji w Moskwie. I tu...

— Właśnie tu, biorąc udział w różnych imprezach, spotkaniach, zapoznałem się z niemieckimi biznesmenami. Działo się to w okresie, kiedy w ZSRR łamały się systemy. Trzeba było coś robić, aby móc zarobić, z czegoś żyć. Właśnie wtedy poznałem Manfreda Made. Szalenie sympatyczny człowiek. Zaproponował mi współpracę. Zgodziłem się. Wróciłem do Wilna, zacząłem szukać lokalu, pomocników.

— I znalazł mnie, koleżankę z klasy, przyjaciółkę żony — wtrąca się do rozmowy zast. dyrektora **Irena Rynkiewicz**. — Oczywiście, aby prowadzić biznes nie wystarcza być przyjaciółką żony szefa. Trzeba mieć jakieś dane, zmysł organizacyjny. Myślę, że go mam. Poza tym liczył się fakt, że dyrektor

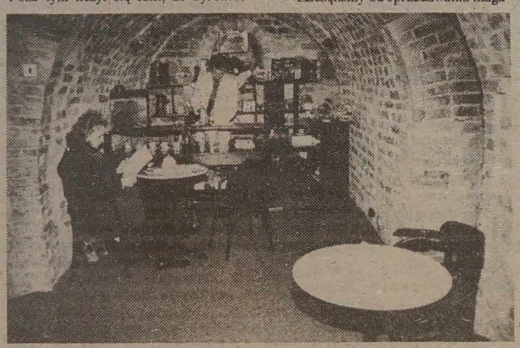

mógł na mnie polegać. Na Zachodzie ten czynnik odgrywa ogromną rolę.

Ja również skończyłam szkołę średnią nr 25. Marzyłam o tym, by zostać nauczycielką wychowania fizycznego, stewardessą. Ponieważ nie dostałam się do Instytutu Kultury Fizycznej, wstąpiłam na ekonomikę do UW. Właśnie w br. dobiłam do końca.

W 1990 roku również znalazłam się na rozdrożu. Skrzyknęłam więc koleżanki i kolegów, założyliśmy meblową spółkę akcyjną. Meble?! Przecież to zajęcie nie dla kobiety! Raczej sweterki, pejzaże, robótki ręczne. Ale ja wybrałam meble. Pamiętam w jakich mękach urodziliśmy pierwszy garnitur mebli „Victoria". I wtedy pewnego dnia pojawił się Włodek ze swą atrakcyjną propozycją. Dałam się skusić. Taka renomowana firma!

Zaczynaliśmy od zera. Remonty, ciągłe wyjazdy, załatwianie formalności, transport, reklama. Wszystko spoczywało na nas. Dziś myślę, że radzimy całkiem nieźle. Przetrwaliśmy blokadę ekonomiczną, pucze. Niedawno otworzyliśmy piwnicę z salami handlowymi i kawiarnią, mamy swój program w TV.

Zaczęliśmy od sprzedawania magazynów „Burda", a teraz mamy w salonie i amerykańskie dżinsy „Big Star", i konfekcję niemieckiej firmy Steilhmanna, i najnowocześniejsze skomputeryzowane maszyny do szycia firmy „Pfaff". Słowem to wszystko, co jest potrzebne dla niezawodowej krawcowej.

Zaraz spyta pani o ceny. Najtańsza maszyna do szycia kosztuje u nas 800 litów, najdroższa — 8 tys. Nie, nie — ta cena nie odstrasza nabywców, bo wprost trudno zliczyć wszystkie czynności, jakie wykonują te maszyny. Co się tyczy konfekcji, to dżinsy kosztują u nas od 320 do 350 litów, kostium damski — 1200, wieczorowe kreacje — gdzieś w granicach 1600. Wszystko jest firmowe, najwyższej jakości.

Jeden egzemplarz „Burdy" wyceniliśmy na 10 litów. Na razie. Z czasem będzie droższy, gdy zrównamy ceny z niemieckimi. Prenumerata? — 130 litów ze sklepu i 130 plus 25 — wysyłkowa. Od br. będziemy sprzedawać pismo tuż po jego ukazaniu się w Niemczech. Oferujemy jeszcze katalogi „Burda International" (15 litów), gdzie są najpiękniejsze wykroje i wzory.

„Burdę" czytają trzy kategorie pań: te, które szyją, te, które próbują szyć i te, które absolutnie nie potrafią tego robić. Z myślą o tych ostatnich zaczęliśmy organizować kursy szycia. To jest jeszcze jeden powód do dumy. Wynajmujemy lokal na ul. Nowogródzkiej i tam nasza niedoścignionа Lubow Kołomiejec (kandydat nauk technicznych), w ciągu 2 miesięcy (za 100 litów) uczy panie umiejętności szycia. Co dwa miesiące organizujemy pięć grup po 15 osób w każdej. Rocznie szkolimy więc 450 osób. Ostatnio wprowadziliśmy na życzenie pań kursy dla zaawansowanych oraz dziergania. Te ostatnie prowadzi Irena Rutkowska.

Będę chwalić się do końca. Od 11 lat „Burda" przeprowadza konkursy dla krawców-amatorów. Do niedawna obejmowały one tylko kraje niemieckiego obszaru językowego, od kilku lat dołączyły się do nich Polska i Litwa. W tym roku nasz kandydat R. Linik otrzymał w Warszawie na konkursie finałowym wyróżnienie.

Czy słyszała pani kiedykolwiek o konkursach dla krawców -amatorów? Nie. A przecież wiele osób wykazuje się wielkimi talentami w tej dziedzinie, tylko że podziwiać ich kreacji nie ma komu. Teraz jest. Wyciągnęliśmy szwaczki-mrówczki na światło dzienne, pokazaliśmy, że domowe krawiectwo kryje w sobie niewyczerpane możliwości, a panie, i zresztą panowie też, wyróżniają się olbrzymią pomysłowością.

W tym roku eliminacje regionalne przeprowadzono w 13 krajach — Niemczech, Hiszpanii, Szwajcarii, Francji, Polsce, Litwie i in. W 67 europejskich miastach prezentowało swe modele ponad 4 tys. uczestników różnych narodowości.

Chcę w tym miejscu zachęcić wszystkich do wzięcia udziału w następnym konkursie. Eliminacje krajowe odbędą się w maju, więc już po Nowym Roku będziemy przyjmowali zgłoszenia z fotografiami prac kandydatów. Na początku roku podamy w prasie i TV warunki konkursu — 1994.

...Myślę, że kursy „Burdy" to jeden ze sposobów na bezrobocie. Myślę też, że warto zastanowić się nad udziałem w konkursach pani Ireny. Gra warta świeczki. Po pierwsze — to możliwość uzyskania cennych nagród w finale — samochodów, biżuterii, zagranicznych wojaży. A po drugie — jakież to urozmaicenie w naszej szarej codzienności. Domowe kopciuszki na kilka dni przekształcają się w gwiazdy, defilują z uśmiechem w światłach jupiterów, pośród błysków fleszów, przy akompaniamencie oklasków publiczności, demonstrując uszyte przez siebie stroje. Sprawdzają się w ten sposób w podwójnej roli — krawcowej i modelki. A któraż z nas nie marzyła o tym, by zostać modelką!

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIACH: Maryla Rodowicz podczas warszawskiej gali konkursu „Burdy" w towarzystwie Ireny Rynkiewicz i Włodzimierza Babicza. Salon „Burdy" przy ul. Wielkiej. Kawiarnia „Burdy". Modele z nr 11 „Burdy".

UltraMaryna

Z listów

COŚ DO KSIĘGI GUINNESSA

Zaniosłam do naprawy przy ul. Rotundo polską skórzaną torbę, w której oberwały się rączki. Cenna torba była jak nowa i mogła mi jeszcze długo służyć. Pani w pracowni przyjęła torbę, wyceniła usługę na 2.46 lita i wydała kwit.

Kiedy po dwóch (!) tygodniach zjawiłam się znów przy Rotundo, okazało się, że torba jeszcze nie jest gotowa.

— Ojej — powiedziała ta sama pracowniczka — nasi majstrowie nie chcą jej naprawiać. Mówią, że nie mają maszyny do szycia tak grubych rączek. Radzą zmienić je w ogóle.

— Ale to będzie kosztowało podwójnie drożej, prawda? Czy macie chociaż skórę?

— Po co skóra? Zrobimy ze skaju.

— Torba — ze skóry, rączki — ze skaju. Nie chcę tak. Gdzie są ci majstrowie, którzy nie potrafią naprawić takiego głupstwa?

Na zapleczu siedziało dwóch panów rozparłych w krzesłach. Powtórzyli dosłownie to, co mówiła pani przyjmująca zamówienie.

— Przecież tu nie ma nic do roboty! — zawołałam. — Wziąć dwa skrawki skóry i przyszyć pośrodku obu rączek. Jeżeli tego nie potraficie zrobić, to co w ogóle umiecie?

Sprzeczaliśmy się tak dobrą chwilę, w końcu jeden z panów powiedział:

— Zrób jej te rączki, Misza. Dla świętego spokoju.

Zrobił. Jakież było moje zdumienie, gdy pani, wręczając torbę zażądała 5 litów.

— Początkowo usługa przecież kosztowała 2.46?

— Teraz majster wycenił ją na 5.

Mówi się, że ceny zmieniają u nas nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Misza przy ul. Rotundo pobił rekord: u niego ceny zmieniają się z minuty na minutę...

(Z.B.)

UltraMaryna

Polska Wigilia

Narodowe dzieje sprawiły, że Wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór prawdziwego zbliżenia, wzajemnego odpuszczenia win, lekcja miłości, najbardziej uroczyste święto rodzinne w roku:

Siano obrusem nakryte na stole —
Białe opłatki —
Ojca błogosławione ręce —
Serdeczne rozrzewnienie Matki —
O, niepowrotne wzruszenia dziecięce
w rodzinnym kole...

(Wł. Orkan)

Przygotujmy się już dziś do tego najważniejszego święta roku, bo w naszych czasach produkty trzeba gromadzić zawczasu. Nasza rubryka w tym roku już się nie ukaże. Spotkamy się dopiero w następnym. Proponujemy zatem kilka tradycyjnych polskich dań, które zawsze były na wigilijnym stole.

BARSZCZ

Zupa jest uwerturą, prologiem. Z jej składu i aromatu sądzić można o następnych daniach.

Barszcz wigilijny według tradycji — jak i wszystko tego wieczora, powinien być postny. Ma być przejrzysty i czerwony. Podstawą dobrego barszczu jest świeży kwas buraczany. Zakwaszano go też cytryną, a stare kucharki na Podolu miały swoje tajemnice zakwaszania wiśniami, które dawały piękny kolor bordo. Dobry efekt daje zakwaszanie porzeczkowym sokiem — nigdy octem. Dodatkiem do barszczu są uszka z grzybami, paszteciki.

Kwas buraczany. Obrane i pokrajane w plasterki buraki i jarzyny *(1 kg buraków, 30 g chrzanu, łyżeczka kminku, główka czosnku, marchewka, kawałek selera)* zalać letnią przegotowaną wodą (3 l) tak, aby przykryła wszystko. Na wierzchu położyć kawałek razowego chleba (przyśpiesza kwaszenie). Słój nakryć gazą i trzymać 5-6 dni w ciepłym miejscu, po czym usunąć kożuch, a kwas przelać do butelek. W szczelnie zamkniętych butelkach można przechowywać kwas w chłodnym miejscu przez kilka miesięcy.

Barszcz wigilijny. *0,5 l kwasu buraczanego, włoszczyzna (bez kapusty), pieprz, sól, ziele angielskie, listek laurowy, 100 g suszonych grzybów, 5-6 świeżych buraków, kieliszek czerwonego wina.*

Umyte grzyby namoczyć na noc, następnie ugotować i odcedzić. Zagotować smak z buraków, włoszczyzny, korzeni. Przelać na sito. Zmieszać z wywarem z grzybów. Dodać kwas buraczany w proporcjach: 3/4 zmieszanego wywaru, 1/4 kwasu. Podgrzewać barszcz do momentu wrzenia, nie dopuszczając do gotowania. Doprawić solą, cukrem do smaku, dodać kieliszek wina i przed samym podaniem zatrzeć czosnkiem. Przelać przez sito z surowym utartym burakiem. Podawać z uszkami z grzybów.

Uszka do barszczu. *Ciasto — 150 g mąki, jajko, łyżka przegotowanej wody, sól. Nadzienie — ugotowane grzyby, średnia cebula, łyżka masła, łyżka posiekanej natki pietruszki, łyżka tartej bułki, jajko, sól, pieprz.*

Zagnieść ciasto jak na pierogi. Drobno posiekaną cebulę zeszklić na maśle, dodać drobno posiekane grzyby, wymieszać i chwilę dusić. Gdy przestygną, dodać natkę, tartą bułkę, jajko, sól i pieprz, dokładnie wymieszać masę. Rozwałkować ciasto, wykrawać maleńkie kwadraciki (im mniejsze tym lepsze), nakładać nadzienie, złożyć po przekątnej na pół, dokładnie skleić i połączyć dwa przeciwległe rogi. Ugotować w lekko osolonej wodzie, na chwilę przed podaniem barszczu na stół. Wybierać łyżką cedzakową, gdy wypłyną. Natychmiast zalać barszczem i podawać.

Pierożki do barszczu. *Ciasto — 200 g mąki, 120 g masła, jajko, łyżka kwaśnej śmietany, pół łyżeczki soli. Nadzienie — 30 g ugotowanych suszonych grzybów, średnia cebula, łyżka masła, 2 jajka, łyżka tartej bułki, łyżka posiekanej natki pietruszki, sól, pieprz.*

Przesianą mąkę posiekać na stolnicy z masłem, dodając jajko, łyżkę kwaśnej śmietany i sól, a następnie wyrobić ciasto ręką i wstawić na godzinę do lodówki. Drobno pokrajaną cebulę przysmażyć na maśle, dodać drobno posiekane grzyby i chwilę razem poddusić. Do ochłodzonych grzybów dodać posiekane (ugotowane na twardo) jajko, natkę, tartą bułkę, surowe jajko, sól, pieprz. Dokładnie wymieszać farsz, a jeśli za rzadki — dodać tartej bułki. Na posypanej mąką stolnicy cienko rozwałkować ciasto, wycinając szklanką kółka. Nakładać farsz i sklejać pierożki, dokładnie zlepiając ich brzegi. Ułożyć pierożki na posmarowanej tłuszczem blasze, wstawić do gorącego piekarnika, upiec na złoty kolor. Podawać ciepłe do barszczu lub postnej zupy grzybowej.

ŚLEDZIE PO WILEŃSKU

1 kg śledzi, 1 kg cebuli, 30 g suszonych grzybów, puszka koncentratu pomidorowego, korniszon, 2 wędzone szprotki, łyżka oleju słonecznikowego, pieprz, marynowana papryka, natka pietruszki.

Drobno posiekaną cebulę zeszklić na oleju. Namoczone na noc grzyby ugotować, odcedzić i przepuścić przez maszynkę razem ze szprotkami i cebulą oraz dokładnie wymieszać z koncentratem i pieprzem do smaku. Wymoczonego, obranego ze skóry i ości śledzia pokrajać na małe kawałki, wymieszać z sosem i ciasno ułożyć w słoju. Wstawić na 2-3 dni do lodówki. Podając udekorować na półmisku czerwoną papryką i zieloną natką.

KARP PO POLSKU

Karp (1kg), 2 marchewki, 2 pietruszki, seler, 3 pory, 3 cebule, butelka jasnego piwa, szklanka octu winnego, cytryna, pół łyżeczki cukru, pół łyżeczki imbiru i tymianku, 3-4 goździki, po 4-5 ziarenek angielskiego ziela i pieprzu, 2 łyżki kaparów, szklanka białego wina, skórka żytniego chleba, łyżka masła, sól. Cukier — do zrobienia karmelu.

Obrane i umyte jarzyny drobno pokrajać, zalać piwem i octem, dodać korzenie i zioła oraz skórkę z cytryny, ugotować. Gdy jarzyny miękkie, przetrzeć przez sito. Oskrobanego, umytego karpia pokrajać na dzwonka, natrzeć solą, zostawić na godzinę w chłodnym miejscu. Następnie włożyć do rondla, zalać przetartym wywarem z jarzyn i korzeni. Gotować ok. 20 min. Dodać wino, skórkę chleba, obraną i pokrajaną w plasterki cytrynę, masło i kapary, jeszcze chwilę gotować. Przed wyjęciem na półmisek zabarwić sos karmelem. Rybę wyjąć na półmisek, sos dokładnie wymieszać i polać nim rybę. Podawać z ziemniakami z wody.

RYBA PO FRANCUSKU

1 kg filetów z ryby morskiej, 10 pieczarek, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, 2 łyżki tartej bułki, 2 łyżki masła, sól, pieprz, szklanka rosołu z ryby, cytryna.

Filety skropić sokiem z cytryny i posolić. Żaroodporny półmisek posmarować masłem, ułożyć nasoloną rybę, posypać tartą bułką, natką i drobno pokrajanymi pieczarkami, obłożyć plasterkami masła, podlać rosołem z ryby (lub wodą) i wstawić do gorącego piekarnika. Zapiekać ok. 40 minut. Podawać z białym pieczywem.

KUTIA I

Szklanka ziaren pszenicy, szklanka maku, szklanka miodu.

Pszenicę ugotować do miękkości, zmieniając kilkakrotnie wodę podczas gotowania. Gdy miękka — osączyć na sicie. Ugotowany mak utrzeć w makutrze, wymieszać z pszenicą i rozpuszczonym miodem. Ułożyć w salaterce. Podawać lekko słodzoną.

KUTIA II

Szklanka maku, szklanka ziaren pszenicy, pół szklanki cukru pudru, pół szklanki miodu, 200 g posiekanych włoskich orzechów, 100 g posiekanych migdałów, 3 łyżki sparzonych wrzątkiem rodzynków, po 4-5 fig i daktyli, skórka otarta z cytryny, szklanka mleka, szczypta soli.

Namoczoną poprzedniego dnia pszenicę ugotować, zmieniając kilkakrotnie wodę podczas gotowania. Gdy miękka — osączyć na sicie. Umyty mak zalać wrzącym mlekiem, zagotować na małym ogniu, po czym przepuścić kilkakrotnie przez maszynkę z najdrobniejszą siatką. Połączyć mak z ugotowaną pszenicą, dodać pozostałe składniki, dokładnie wymieszać i wstawić do lodówki. Podawać w salaterce, obłożoną łamańcami. Im więcej miodu i bakalii — tym kutia lepsza.

ŁAMAŃCE Z MAKIEM, KRUCHE

120 g mąki, 60 g masła, 30 g cukru pudru, surowe żółtko, pół łyżki kwaśnej śmietany, szczypta soli.

Posiekać dokładnie mąkę z masłem na piasek, dodać jajko, śmietanę i cukier, chwilę razem siekać. Zagnieść ciasto, wstawić na 60 minut do lodówki. Na posypanej mąką stolnicy rozwałkować ciasto, pokrajać na wąskie i długie prostokąty, układać na wysmarowanej tłuszczem blasze, wstawić do nagrzanego piekarnika. Upiec na złoty kolor.

NAJPROSTSZE ŁAMAŃCE Z MAKIEM

120 g mąki, 120 g cukru pudru, jajko.

Zagnieść tęgie ciasto. Rozwałkować na posypanej mąką stolnicy, pokrajać na prostokąty, ułożyć ciasteczka na wysmarowanej tłuszczem blasze i wstawić do nagrzanego piekarnika. Upiec na złoty kolor.

Mak do łamańców. *Szklanka maku, szklanka przegotowanego mleka, pół szklanki miodu, 3 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 2 łyżki rodzynków, wanilia.*

Umyty mak zalać wrzącym mlekiem i gotować 30 minut na małym ogniu. Osączyć na sicie i kilkakrotnie przepuścić przez maszynkę. Połączyć z rozpuszczonym miodem, dodać sparzone rodzynki, wanilię i orzechy. Wymieszać.

Ułożyć w salaterce, wstawić na godzinę do lodówki. Przed podaniem udekorować łamańcami.

KRUCHALCE

500 g mąki, 100 g miodu, 100 g masła, 100 g maku, 100 g cukru, 4 żółtka, szczypta soli.

Miód rozpuścić. Ostudzony miód i pozostałe składniki wymieszać, porządnie zagnieść ciasto. Wałkować na posypanej mąką stolnicy, wycinać średniej wielkości kółeczka, albo pokrajać na długie wąskie prostokąty. Ułożyć na blasze posmarowanej masłem, lekko ponakłuwać, wstawić do nagrzanego piekarnika, piec na wolnym ogniu do zarumienienia. Przygotowanymi łamańcami udekorować salaterkę z kutią.

MIODOWNIK STAROLITEWSKI

3 jajka, szklanka gęstej śmietany, 500 g mąki, 200 g cukru, 300 g miodu, 2 łyżeczki przyprawy korzennej do pierników, łyżeczka sody oczyszczonej.

Na wolnym ogniu zagotować miód, przestudzić. Do utartych z cukrem do białości żółtek dodać śmietanę i dokładnie wymieszać. Następnie cały czas mieszając, dodać miód oraz sodę wymieszaną z mąką. Wszystko razem dobrze utrzeć. Ubić białka na sztywną pianę, dodać do porządnie utartego ciasta, delikatnie wymieszać. Ciasto wlać do wysmarowanej masłem formy, wstawić do nagrzanego piekarnika, piec ok. 60 minut na wolnym ogniu.

PIERNIK TARTY

Pół szklanki miodu, 100 g cukru, 3 jajka, łyżka topionego masła, łyżeczka przyprawy korzennej do pierników, łyżeczka skórki cytrynowej, ćwierć łyżeczki cynamonu, 5 g sody oczyszczonej, mały kieliszek rumu, 350 g mąki, 2 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 2 łyżki posiekanej smażonej w cukrze skórki pomarańczowej.

W makutrze ucierać miód z cukrem. Nie przerywając ucierania dodawać jajka, masło, przyprawę, skórkę cytrynową, cynamon, sodę i mąkę. Wlać kieliszek rumu i ucierać dalej. Gdy ciasto zrobi się gładkie, dodać orzechy i skórkę pomarańczową, wymieszać dokładnie. Przełożyć ciasto do nasmarowanej tłuszczem blachy, wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec ok. 90 minut na wolnym ogniu. W czasie pieczenia nie poruszać blachą, aż piernik stężeje i urośnie. Inaczej opadnie i nie będzie pulchny.

Polewa do piernika. *Kostka masła, szklanka cukru, 4 łyżki kakao, kieliszek koniaku.*

Do rondelka włożyć masło, wlać 2 łyżki przegotowanej, zimnej wody, dodać cukier i kakao. Stale mieszając doprowadzić do wrzenia. Gotować jeszcze 5 minut na wolnym ogniu. Zestawić rondelek z ognia i stale mieszając wlać koniak. Tak przygotowaną polewą oblać piernik, zostawić w chłodnym miejscu.

CIASTECZKA WANILIOWE

200 g mąki, 150 g masła lub margaryny, 1 żółtko, 1 łyżka śmietany.

Razem zagnieść, rozwałkować i wykrajać kieliszkiem do wina ciasteczka.

Lukier: *2 białka* ucierać dosypując po trochu *125 g cukru-pudru* aż masa zgęstnieje. Smarować nią ciasteczka przed pieczeniem. Piec w gorącym piekarniku, żeby od razu ściąć białka w lukrze. Potem można zmniejszyć płomień. Po upieczeniu składać po dwa ciasteczka razem, wkładając w środek kwaśną konfiturę lub wiśnię. Może być konfitura z płatków róż.

Najważniejsze — do ciasta i lukru dodajemy możliwie najwięcej wanilii.

SAŁATKA OWOCOWA

Sałatkę owocową lepiej jest przygotować nie w porcjach, a w szklanej salaterce. Odcedzamy owoce z kompotu zostawiając zalewę kompotową do picia, doprawiając ją do smaku np. sokiem z cytryny i pomarańczy.

Pieprzno i szafranowo

Do owoców dodajemy pokrajane w słupki jabłka (świeże), kilka posiekanych orzechów, jeśli mamy — krążki banana, łyżkę rodzynków itp. Wszystko to razem mieszamy, z wierzchu dekorujemy pięknie owocami z kompotu, a na środku w ostatniej chwili kładziemy trochę bitej śmietany.

SAŁATKA-KOKTAJL Z POMARAŃCZY

(Na 1-2 porcje)

Obrać *pomarańczę*. Pokrajać w poprzek w cieniutkie plastry usuwając pestki. Dodać — kto ma ze starych zapasów — *pokrajaną w cieniutkie piórka cząstkę smażonej skórki pomarańczowej, 1 posiekany orzech* i tyle *zalewy kompotowej lub osłodzonej wody*, aby wypełnić porcję (kompotierki, pucharki). Ewentualnie dodać kostkę lodu i jeśli trzeba dosłodzić do smaku.

Pyszne to z zalewą kompotową spod brzoskwiń.

ORZECHY

Orzechy podaje się u nas na stół dość rzadko, przeważnie podczas uroczystych świąt, szczególnie na Gwiazdkę. A tymczasem są one nie tylko przysmakiem, ale i wysokowartościowym składnikiem odżywczym.

Składają się orzechy z białka i tłuszczu. Zawartość tłuszczu dochodzi do 60 proc., białka — 20 proc. Dzięki temu mogą w szczególnych wypadkach służyć jako namiastka mięsa, jaj, ryb, sera. Zawierają też witaminy „B" zapobiegające nerwicom, poza tym sporo soli mineralnych.

Każdy gatunek orzechów ma swoje własne specyficzne właściwości. Np. 100 g orzechów laskowych daje 2 g czystej fityny. Lekarstwo to przypisują lekarze w postaci kropel przeciwko wycień- czeniom nerwowym. Stąd wniosek — można jeść orzechy laskowe po każdej wyczerpującej pracy umysłowej.

Na bazarach mamy teraz sporo różnego rodzaju orzechów, więc nie lekceważmy ich właściwości.

SUFLET ORZECHOWY

100 g orzechów włoskich lub laskowych (bez łupin) przepuścić przez maszynkę. *Trzy żółtka* utrzeć do białości z *filiżanką cukru*. Dodać orzechy i *2 łyżki tartej bułeczki*. Ucierać dalej dolewając *pół szklanki mleka*. Pozostałe *białka* ubić na sztywną pianę, wymieszać z orzechową masą. Przełożyć do foremki wysmarowanej masłem. Upiec w bardzo wolnym piecu. Podawać wprost z pieca, aby nie opadł. Oddzielnie podać pół litra słodkiej zimnej śmietanki lub mleka.

Zestaw opracowali:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA,
Władysław PODMOSTKO
Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Supermarket? — Tak

Trudno wprost uwierzyć, jak zmieniło się centrum handlowe „Viršuliškės", które znów otwarto 15 listopada po remoncie. Wygląda teraz całkiem po europejsku: kwiaty, białe stoliki i krzesełka dla „kawoszy" i co najważniejsze — samoobsługa, która pozwala załatwić zakupy w ciągu 10 minut.

Ale największą zaletą centrum jest bogaty asortyment towarów: mięsa, kiełbas, ryb, wyrobów cukierniczych, warzyw, owoców.

Sprzedawca Elena Kaminskienė mówi, że jedynie mrożonych mięs jest tu 16 rodzai, kiełbas — ze dwadzieścia, duży wybór ryb (w tym żywy karp), serów, nabiału.

— Można u nas nabyć również towary „towarzyszące" czyli proszki do prania, mydła, szampony itp. — dodaje inna sprzedawczyni Zinaida Jefremowa. — Bardzo dogodne dla kupujących jest również to, że pracujemy bez dni wolnych od pracy i bez przerw obiadowych, od godz. 8 do 22 (we wtorki do 20).

Personel sklepu otrzymuje bezpłatne obiady, które przygotowuje się na miejscu. W najbliższym czasie otworzy się tu dział zamówień. Można będzie zamówić telefonicznie różne towary i odebrać je bez kolejek w dogodnym dla siebie czasie. Przewiduje się sprzedaż towarów hurtem — w większych ilościach, np. na cały tydzień czy nawet miesiąc. Warunek jest jeden — klient powinien kupić nie mniej niż jedno opakowanie towarowe.

Proszę spojrzeć na to zdjęcie — z pewnością zechcą Państwo zaglądnąć do takiego sklepu.

Grigorij DIEMIENOK

NA ZDJĘCIU: w centrum handlowym „Viršuliškės".

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

POGODA W GRUDNIU

Wczesna jesień zapewne przywołała również wczesną zimę. Stałe, dość ostre wiatry z kierunków wschodnich i południowo-wschodnich prawie w ciągu całego listopada przyniosły na Litwę zimno, dlatego nawet w dzień słupek termometru nie podnosił się powyżej zera. Ziemię skuł mróz, więc grudzień witamy już po grudzie. W rejonach zachodnich i na skrajnych peryferiach wschodnich powstała niegruba warstwa śniegu. Zgodnie z terminami meteorologicznymi stała pokrywa śnieżna zwykle występuje dopiero w trzeciej dekadzie grudnia. Grubość pokrywy stopniowo wzrasta, przesuwając się z zachodu na wschód. Najgrubsza bywa w rejonach ignalińskim i jezioroskim, średnio sięga do 10 cm.

W grudniu występuje mniej opadów niż jesienią. W rejonach wschodnich notuje się tylko 29-50 mm, zachodnich — do 70 mm. Najczęściej opady bywają w postaci śniegu lub mokrego śniegu. W ciągu miesiąca obserwuje się około 14-18 dni z opadami.

Średnia temperatura grudnia wynosi minus 2-4 °C, na wybrzeżu nieco cieplej — od 0 do minus 1 °C, na wybrzeżu bowiem średnia temperatura dobowa w pierwszej dekadzie jest jeszcze dodatnia.

Jeżeli w grudniu dominują mroźne masy powietrza ze wschodu, przeważnie typu antycyklonowego i występuje jasna pogoda bez opadów, to średnia temperatura miesiąca bywa o 4-6 stopni niższa niż zwyczajnie. Prawie co roku temperatura obniża się do 19-20 stopni, zarejestrowane zaś charakterystyczne na ten miesiąc minimum na większej części Litwy wynosi 25-30 stopni poniżej zera, a w rejonach północno-wschodnich do 31 stopni mrozu. Takie temperatury po raz ostatni notowano w 1978 roku.

Wobec podstawowego czynnika wpływającego na kształtowanie pogody, czyli wiatru z kierunków zachodnich, grudzień jest podobniejszy do miesiąca jesiennego. Obserwuje się zachmurzenie, częściej pada. Temperatura nawet w nocy nie opada poniżej zera, w dzień natomiast podnosi się do 3-6, a w szczególnie ciepłym grudniu nawet do 10-13 stopni powyżej zera. Taki ciepły grudzień był w 1982 roku.

Częściej występuje słota, na drogach powstaje gołoledź, a gdy wieje silniejszy wiatr, zaczyna się zamieć, średnio 2-4 razy w ciągu miesiąca srożą się zawieje.

W tym roku trudno uwierzyć, żeby w grudniu znacznie się ocieplilo.

E. ŠAKALYTĖ,
synoptyk

Czy się uda żyć na kredyt?

REALIA WSI

Wiosną każdy snuje piękne plany. Członkowie spółek rolniczych naszego rejonu po uzyskaniu od rządu kredytów w wysokości 1 mln litów, co pozwoliło im kupić benzynę, nawozy mineralne, części zamienne i w terminie zasiać oraz posadzić te rośliny jakie zamierzali, nawet zacierali ręce w oczekiwaniu rychłych zysków. Zdawałoby się, że wyrosną plony, zwrócą kredyt z 8 proc. odsetkami, a reszta pozostanie w kasach spółek. Trzeba stwierdzić, że nadzieje te były uzasadnione. Przecież rząd obiecywał, że będzie skupywał zboże po 400 litów za tonę.

Ale kiedy plony wyrosły i przystąpiono do ich zbioru, okazało się, że faktycznie tonę zboża można sprzedawać nie więcej niż za 200 litów. Zakłady przetwórcze zademonstrowały swoją siłę monopolistyczną. A później okazało się, że rynek zbytu jest w ogóle ograniczony. Co prawda, rząd już w czasie sprzętu plonów ustalił kwotę (coś w rodzaju dawnego zamówienia państwowego). Za zboże sprzedane w ramach limitu przedsiębiorstwa musiały płacić stałą cenę, a co ponad to — to sprzedawaj po niższej cenie albo przekazuj na przechowanie za ustaloną opłatę.

Po obliczeniu funduszy, które można uzyskać ze sprzedaży plonów, w spółkach rolniczych zdawiadomiono: przecież nie sposób rozliczyć się z kredytów. Stwierdzono to również w rządzie, toteż już podczas sprzętu plonów ukazało się rozporządzenie: kredyty można zwracać w naturze — zbożem lub ziemniakami. Dla spółek rolniczych nie jest to korzystne, ale w ten sposób zwrócą przynajmniej część zadłużenia. Jednakże przedsięwzięcie to nie poskutkowało. Przedsiębiorstwa, skupujące zboże i ziemniaki, nie posiadały pieniędzy, którymi mogłyby uiścić kredyty spółek. Na przykład spółka „Pabaré" sprzedała kombinatowi w Oranach zboże na sumę 1200 litów, Wileńskiemu Państwowemu Przedsiębiorstwu Owocowo-Warzywniczemu dostarczyła ziemniaków za 3700 litów na konto umorzenia kredytów. W wyniku — ani pieniędzy, ani ziemniaków, ani też zboża, chociaż do 10 listopada spółka musiała zwrócić 12 tys. litów. A konto bankowe spółki świeci pustką.

W podobnej sytuacji — upłynął termin zwracania kredytów, a pieniędzy nie ma — znajdują się teraz spółki rolnicze „Tetėnai", „Stasilai", „Gerviškė", „Rudnia" oraz inne. Jak mówi zastępca kierownika działu rolnego do spraw ekonomicznych Stanisław Bienkiewicz, na 10 listopada spółki rolnicze są dłużne państwu 801 tys. litów, czyli prawie całą kwotę kredytów. Wyjątek stanowi spółka rolnicza „Skynimai", którą kieruje Jan Sankowski. Po pierwsze, zaciągnęła ona zniżkowy kredyt, po drugie — potrafiła korzystnie sprzedać ziemniaki i dzięki temu mogła spłacić dług państwu. Większość natomiast spośród 48 spółek rolniczych, a raczej ich kierowników, nie wyobraża sobie, w jaki sposób przy obecnych cenach można zwrócić kredyty, zwłaszcza w terminie. Największe spółki „Janczunai" i „Butrimonys", które brały po około 40 tys. litów kredytów w terminie do marca roku przyszłego, liczą na zmianę cen artykułów hodowlanych w zimie, co pozwoliłoby im zarobić pieniądze. Większość natomiast kierowników spółek liczy (przynajmniej skrycie), że państwo skreśli chociaż część kredytów, ponieważ nie sposób ich zwrócić. Ale jak się okazuje, istnieje jeszcze jeden sposób. Niektóre spółki zaciągają dodatkowo kolejne kredyty. Z tego część przeznaczają na zwrócenie wiosennej pożyczki, a część pozostaje na bieżące potrzeby. Ale przecież koło to się zamknie. Na wiosnę spółki, jeżeli nawet jakimkolwiek sposobem zwrócą dług, pozostaną bez pieniędzy. Jeżeli sytuacja pod względem cen nie ulegnie zmianie, wiosną będą one potrzebowały kredytów w wysokości już około 2 mln litów, których nie potrafią zwrócić, nie zaciągając nowych. I tak w kółko.

Piotr RYNGIEWICZ
Rejon solecznicki

Przysłowia miesiąca

* Pogoda grudniowa — wody połowa, lodu połowa.
* Mroźny grudzień i wiele śniegu — żyzny roczek będzie w biegu.
* Im więcej w grudniu wody, tym więcej wiosną pogody.
* Jeśli w grudniu często dmucha, to w marcu i kwietniu plucha.
* Kiedy grudzień wiatrem dmucha — nie zdejmuj kożucha.
* Suchy grudzień stoi za to, że sucha wiosna i suche lato.
* Jak się grudzeń zaczyna, taka ma być cała zima.
* Pierwszego grudnia, gdy pogoda służy, to wczesną wiosnę wróży.
* Gdy zamarznie 1 grudnia, wyschnie niejedna studnia.
* W pierwszym tygodniu grudnia, gdy pogoda stała, będzie zima długo cała.
* Czwarty grudzień jaki — cały grudzień taki, piąty grudzień stycznia czyni znaki, szósty grudzień luty przepowiada, siódmy grudzień nam o marcu gada.
* Gdy w Barbarę (4) ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy!
* Gdy w Barbórkę (4) mróz panuje, rychło odwilż następuje.
* Gdy Barbara (4) się rozdeszczy — na Gody mocno mróz trzeszczy.
* Na Ambrozy (7) zbliżają się mrozy.
* Jak Aleksander (12) się głosi, taką pogodę luty przynosi.
* Po Łucji (13) pogoda — grudzień pod koniec śnieg pada.
* Gdy na Tomasza (21) pogoda, zima silne wiatry poda.
* Jaka pogoda Tomaszowa (21), taka będzie i majowa.
* Mroźne Gody, wczesne wody; a jak słota, późno błota.
* Gdy na Gody leży śnieg srogi, to na Wielkanoc zielone odłogi.
* Gdy ciepłe Gody, to Wielkanoc w lody.
* Gdy Gody przypadają na nowiu, twardy rok w pogotowiu.
* Gdy w Boże Narodzenie pola są zielone, to na Wielkanoc będą śniegiem przyprószone.
* Jeśli dzień wigilijny pogodny, będzie roczek urodny.
* Jak na Wigilię jasno, to w stodole ciasno.
* W Boże Narodzenie, gdy drzewa szron gęsto zaściele, mrozu bywa niewiele.
* Jaka pogoda w Szczepana (26) panuje, taka na luty nam się szykuje.
* Na święty Sylwester (31) mroźno, zapowiedź na zimę groźną.
* W noc Sylwestrową (31) łagodnie, będzie kilka dni pogodnie.

Dobrał M. B.

„Rudomianka" — laureat IV Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Ludowych

Na początku listopada br. zespół folklorystyczny „Rudomianka" pod kierownictwem Jana Drutela wziął udział w IV Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Ludowych Kielce-93. W prestiżowym konkursie przybyłych uczestników konkursu przybyłych z różnych miejscowości Polski i jedyny z Litwy. Oberki, poleczki, mazurki wykonywane przez dziesiątki zespołów, wśród przekształciły się w swoistą zabawę ludową. Podrywały do tańca zarówno młodzież, jak też starszych.

Nasi uczestnicy konkursu z „Rudomianki" wrócili do domu pełni przyjemnych wrażeń. Jury konkursu wysoko oceniło występ zespołu, przyznając mu trzecie miejsce. Gratulujemy!

Obecnie zespoły „Rudomianka" i „Zgoda" przygotowują program z okazji 5-lecia swego istnienia. Jubileuszowe koncerty tych zespołów z Rudominy odbędą się 15, 16 stycznia 1994 roku, na które w ich imieniu zapraszamy.

Leokadia DROZD

SPORT

KULTURYSTYKA. W Warszawie odbyły się mistrzostwa świata w kulturystyce kobiet i par mieszanych. Przedstawicielka Litwy N. Murnikoviene występująca w kategorii wagowej powyżej 57 kg zajęła szóste miejsce, a zwyciężyła Niemka S. Froschauer. W kategoriach wagowych 52 i 57 kg zwyciężyły Francuzki V. Gady i V. Auchart. W konkurencji par mieszanych triumfował duet z Polski E. Kryńska — P. Brzózka.

AKROBATYKA. 12 medali zdobyli polscy akrobaci w zakończonych w Antwerpii mistrzostwach Europy. 5 złotych i 6 brązowych zdobyli Polacy w wieloboju i poszczególnych konkurencjach, jeszcze jeden „brąz" przypadł im w udziale w turnieju drużynowym. Jeszcze nigdy w historii startów biało-czerwonych nie było tak wspaniałego wyniku.

KOSZYKÓWKA. Doskonale spisuje się w rozgrywkach NBA zawodowców drużyna „Houston Rockets". W kolejnych meczach pokonała zespoły „New Jersey Nets" — 92:89 i „Los Angeles Clippers" — 82:80. Zespół ma już na swym koncie 13 zwycięstw i ani jednej porażki. Jest to tymczasem trzeci wynik w historii. Dotychczas lepszymi wynikami szczycili się „Washington Capitals" — 15 zwycięstw z rzędu (1948 r.) i „Boston Celtic" — 14 zwycięstw (1957 r.).

TENIS. Na kortach Anglii zakończyły się drużynowe mistrzostwa Europy kobiet. W finałowym spotkaniu tenisistki Niemiec pokonały zespół Holandii — 2:0 i zdobyły złote medale.

SIATKÓWKA. W Tokio odbył się turniej o Puchar Świata drużyn męskich. Pierwsze miejsce zajęli mistrzowie Europy Włosi. Wygrali oni wszystkie spotkania i zgromadzili 5 punktów. Dalsze miejsca zajęli Brazylia (4), Kuba (3), Japonia (2), USA (1) i Korea Płd. (0).

HOKEJ. W kanadyjsko-amerykańskiej lidze NHL występuje aż 112 Europejczyków, gdy samych Kanadyjczyków w 26 drużynach jest 160. Najwięcej przybyszów jest z Rosji — 44, Szwecję i Czechy reprezentuje po 22 zawodników, Finlandię — 9, Słowację — 6, Ukrainę — 5, Łotwę — 2, Francję i Litwę po 1. Litewski przedstawiciel to były gracz moskiewskiego „Dynamo" D. Kasparaitis. Występuje obecnie w barwach klubu „New York Islanders".

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* We wtorkowym numerze Prokurator Generalny A. Paulauskas oraz kierownik katedry kryminalistyki UW M. Kazlauskas rozważają na temat praworządności na Litwie i dróg jej ulepszenia:

„W naszym kraju niesłychanie rozpowszechniła się przestępczość. Radykalnie zmieniła się też jakościowo: nowe formy przybrały wykroczenia ekonomiczne, powstały przestępcze bandy, zwalczające się nawzajem. Zbrodnie są coraz okrutniejsze, coraz częściej używa się broni. Słabo cieszy okoliczność, że przestępczość bardzo wzrosła nie tylko w sąsiednich państwach, ale i w całej Europie, że zachodzą globalne procesy socjalne, polityczne i psychologiczne, warunkujące nie tylko cywilizację i postęp,-ale też wyzwalające i aktywizujące ujemne cechy natury ludzkiej. Problemy powstałe dziś przed kryminologią nie zwalniają nas od poszukiwania dróg efektywnej walki z przestępczością".

* W tym samym numerze red. nacz. D. Šniukas dzieli się wrażeniami z pobytu w Chinach:

„Słowniki określają cud jako zjawisko sprzeczne z prawami przyrody. Skromniejszy wariant — „rzecz wspaniała, niezwykła, budząca podziw".

Aczkolwiek ludzkość końca naszego stulecia jest dostatecznie wykształcona, w cuda jednak wierzy. W im trudniejszej znajdziemy się sytuacji, tym większą nadzieję budzą w nas wszelkiego rodzaju panaceum, horoskopy, przepowiednie astrologów, możliwość cudu. Nawet ortodoksyjni ateiści wierzyli, że jutrzenkę komunizmu można przybliżyć poprzez wdrażanie torfowych doniczek, kwadratowo-gniazdowego sposobu siewu kukurydzy bądź koncentracji i specjalizacji bydła.

Na Litwie dla wielu ludzi przyświeca miraż wolnych stref gospodarczych. Gdybyśmy założyli je w Kłajpedzie, na lotnisku Zokniai lub w miasteczku północnym, to rzekomo szybciej wydostalibyśmy się z tak zwanego dołka.

Wolne strefy gospodarcze sprawdzone zostały w praktyce. Jeśli nazwiemy je cudem, to właśnie w sensie „rzeczy wspaniałej, niezwykłej, budzącej podziw". A podziw budzą dlatego, że nie w każdym państwie, nie w każdym zakątku ziemi powstały one i rozwinęły się. Wolna strefa ekonomiczna to nie silnik, że się go włączy i jedzie. Wymaga ona wielu warunków, prawidłowości, a nawet przypadkowości.

Takie myśli — nie wiem czy słuszne — przyszły mi do głowy, gdy wraz z prezydentem Litwy odwiedziłem Chiny, a konkretnie wyjątkową strefę ekonomiczną Hajnan" — pisze D. Šniukas.

LIETUVOS AIDAS

* Komentarz Juozasa Glinskisa o wyborach w Koszedarach. „Tutaj nie było władzy radzieckiej" — podtytuł wtorkowej publikacji:

„Do leśnictwa Beištrakiai na głosowanie zbierali się mieszkańcy wsi i wioseczek Pašuliai, Livintai, Kieliškiai, Mockunai, Šukiškiai. Ze 198 wyborców przybyło 144. 107 głosowało na Liudvikasa Sabutisa.

Dotychczas przetrwały tu pojedyńcze zagrody. Ziemia jest marna. Mężczyźni przeważnie pracują w lasach. Gospodarka zespołowa nie ugruntowała się. Żyjący obok lasów mieszkańcy nie mieli nad sobą ani „partorgów", ani przewodniczących, ani innych „królewiczów". I dziś mówią prosto, wyraźnie. Młodzież, jak i gdzie indziej, rozproszyła się w poszukiwaniu lżejszego chleba. Ludzie nie wątpią, czy mają głosować. Kto mógł, ten przyszedł. Z odległych miejscowości przywiozły autobusy. A nie mogąc się ich doczekać wynajmowali sami i jechali. Wiosną, w maju również przegłosowało tu przeszło 70 proc.

W dobrze nagrzanej leśniczówce z trudem się mieszczą mieszkańcy Beištrakiai. Już przegłosowali, ale do domu nie śpieszą.

Niejeden z nich, który głosował dziś na Sabutisa, podczas poprzednich wyborów oddał głos za Brazauskasa. Dziś myślą inaczej. A co on zrobił dobrego? Jest to i pytanie, i odpowiedź. Bo rzeczywiście nie słyszało się przychylnej odpowiedzi. Dotychczas sami dawaliśmy sobie radę, sami poradzimy i dalej — mówią mężczyźni. A kobiety mają własne troski. W Pašuliai był sklep. Można było kupić i mąkę, i kasze. Teraz zamknięto z powodu małego obrotu. Chleb z Koszedar przywożą raz na tydzień, niekiedy trzeba przeczekać godzinę, dwie i wrócić z pustą torbą. Ile proszono naczelnika rejonu, spółdzielnię — wszystko się skończyło na obietnicach. Ponoć im się nie opłaca. Anastazja Rimienė z Pašuliai prosi powiedzieć prezydentowi Brazauskasowi, który był ich deputowanym, żeby coś zrobił. Obiecuje. I autobus potrzebny. Zima na nosie, drogi będą zawiane. Można zginąć wśród tych lasów. Starsi ludzie nie narzekali ani na emerytury, ani na drożyznę leków, inne sprawy bytowe. Najbardziej cierpią od złych ludzi. Niewiele mają mienia, ale i to ostatnie kradną. Jeśli nawet za rękę złapią, i tak nikt nie ukarze. A jest taka młodzież, która wyprawia niestworzone rzeczy. Ludzie prosili, aby powiedzieć prezydentowi i o tym."(...)

* Obszerny wywiad z ambasadorem Litwy w Szwecji Romualdasem Kalonaitisem zamieszczono w czwartkowym numerze. Zwracamy uwagę na jego stylistykę:

„— Jakie najważniejsze dokonania ma już Pan na swym koncie w drugim roku pracy?

— Jeśli chodzi o ambasadę i ambasadora to takie pytanie nie jest taktowne. Mogę to z miejsca Panu powiedzieć. Ambasador służy państwu. Co państwo każe, to i robi. Wiele różnej pracy wykonało się. Ale pańskie sformułowanie jest... w takiej formie, w jakiej pan sobie życzy.

— Jak pan proponuje sformułować?

— Nie można w ten sposób pytać. Musicie mieć sferę własnych interesów. Istnieją wspólne stosunki polityczne Litwy i Szwecji, są różne kwestie umów zgodnie z prawem międzynarodowym, istnieją problemy ekonomiczne, związane z przemysłem i handlem. Wiele zrobiono, ale niesłusznym byłoby stwierdzenie, że to praca ambasady, gdyż ambasada nie jest upoważniona we własnym imieniu o czymś decydować i coś robić. Rząd podpisuje umowę o wolnym handlu ze Szwecją, jak więc ocenić, ile jest w tym pracy ambasady? A propos zostało to zrobione wcześniej, zanim ja tu przyjechałem. Jeśli umowa ta nie stanie się realnością, nie zostanie wcielona w życie, to pozostanie tylko na 6 kartach papieru. A więc przez cały czas pracujemy, żeby umowa ta stała się realnością, nie tylko pobożnym życzeniem. To jedna z prac. Ambasada jest pośrednikiem, ale bardzo mało robi z własnej inicjatywy. Ambasadzie nie wypada się chwalić jakimiś pracami. (...)

— Litwa zdobyła wiele sympatii w Skandynawii. Czy dziś nasza reputacja nie została zachwiana? Czy mieliście skandaliczne incydenty z Litwinami w Szwecji, jak często słyszycie o nich w innych krajach?

— Stale. Właśnie teraz pewien Litwin siedzi w więzieniu za przemyt. Litwini najczęściej wpadają podczas próby przemytu do Szwecji towarów: wódki i papierosów. Nie wiedzą i nie rozumieją, że szwedzki urząd celny należy do najlepszych w Europie. Wykrywa 90 proc. naruszycieli. Skutki są opłakane. Jeśli to samochód — konfiskują, a kierowcę na 2-3 miesiące sadzą do więzienia. Mogą wymierzyć karę 10-20 tys. koron, a następnie osoba ta zostaje wydalona z kraju bez prawa przybycia w ciągu pięciu lat. Od ubiegłej jesieni w ten sposób skonfiskowano 8 samochodów z Litwy„. (...)

* Czy nie zmniejsza się Litwa — pyta Tomas Jakutis — członek Rady Demokratycznej Partii Litwy:

„Terytorium — to jeden z zasadniczych warunków istnienia narodu. Powierzchnia Litwy maleje już od kilku stuleci. Zatwierdzona 12.07.1920 na mocy umowy z Rosją granica litewska znajduje się daleko na Białorusi — 30-40 km na wschód od obecnej. Oddzielono od Litwy Pelesę, Gierwiaty, Krewę, Oszmianę, Opsę... Żyją jeszcze ludzie, pamiętający czasy, gdy w tych miejscowościach przeważnie mieszkali Litwini. W XX wieku Litwa przez komunistów straciła 15.000 km^2 terytorium. A wiek jeszcze się nie skończył...

Dlatego też tak ważna jest praca komisji państwowej w zakresie delimitacji i demarkacji granicy państwowej. Co o niej wiemy?

Wiemy niewiele. Oto kilka skąpych zdań, które napotkałem w prasie:

„Osoby uczestniczące w spotkaniu A. Brazauskasa z ministrem spraw zagranicznych Białorusi powiedziały, że kwestia demarkacji i delimitacji granic została już prawie rozstrzygnięta. Prawdopodobnie porozumiano się też co do najdłużej rozstrzyganych zagadnień. Litwinom ma przypaść stacja kolejowa Gaidutiškis (przedmieście Adutiškis — Hoduciszki), a Białorusi — połowa jeziora Drukšiai" („Lietuvos Rytas", 03.09.1993, R. Sakalauskaitė).

„...Granica z Białorusią zasadniczo jest już uzgodniona z wyjątkiem Adutiškis oraz możliwości kompensaty poszczególnych obszarów. Jak wiadomo, sąsiedzi chcieliby otrzymać stację kolejową Adutiškis pozostawiając bez komunikacji półtora tysiąca ludzi" („Lietuvos Rytas", 28.10.1993, R. Grumadaitė).

„Dobiegają końca negocjacje w sprawie 80 spornych odcinków granicy z Białorusią" („Lietuvos Aidas" 29.10.1993, R. Varanauskas o konferencji prasowej A. Šleževičiusa).

„Ostatecznie porozumiano się w sprawie granic. Od tej chwili stacja kolejowa Adutiškis oraz jej 5,6-hektarowe terytorium należeć będzie do Republiki Litewskiej..." („Lietuvos Aidas", 30.10.1993).

Tyle informacji prasowej o ustaleniu granicy litewsko-białoruskiej. Tajemniczość w tej sferze budzi niepokój. Czyżby mieszkańców Litwy nie obchodziło, którędy poprowadzi granica z sąsiadami? Pamiętajmy, że wszystkie tzw. „odcinki sporne" znajdują się na etnograficznym terytorium Litwy! Czy mogą rząd, Sejm lub prezydent bez zasięgnięcia opinii narodu przekazać (oddać) sąsiedniemu państwu, powiedzmy, połowę Ojczyzny? Nie? A czy mogą 1/10? Lub 1000 ha? 20 ha?"(...)

RESPUBLIKA

* „Komu, ile i za co dłużny jest starszy prokurator rejonu wileńskiego E. Bubelis?" — pyta redakcja, jednocześnie prowadząc swoje badanie sprawy (autor Virginijus Gaivenis, sobota):

„Historia, która przypadkowo wypłynęła na powierzchnię nie jest niespodzianką dla dziennikarzy „Respubliki". W ciągu br. w okresie kierowania prokuraturą rejonu przez E. Bubelisa, przychodzący do redakcji czytelnicy stale łączyli nazwiska poszczególnych kierowników tej prokuratury z nazwiskami dobrze znanych przedstawicieli świata przestępczego. Może dlatego często bardzo ostrożnie i nieufnie oceniališmy działania i decyzje E. Bubelisa. Po prostu do tego funkcjonariusza państwowego nie było zaufania .

22 października br. przez przejście Wileńskiego Urzędu Celnego w Miednikach wjechały na Litwę dwa samochody ciężarowe. W jednym z nich były 124 beczki z 220 litrami alkoholu etylowego w każdej, w drugim 18540 butelek spirytusu „Royal". Zezwolono na tranzytowy przewóz ładunku przez Litwę z Francji do obwodu kaliningradzkiego do dnia 25 października. Rzekomo alkohol był przeznaczony jednej z zarejestrowanych w Kaliningradzie firm „Kanhul". Jednak ładunek ten nie dotarł do Kaliningradu. Samochody skierowały się do Wilna, zatrzymały się w podwórzu spółki akcyjnej „Žuvedra", przy al. Laisves. Tam zaczęto przeładowywać spirytus z jednego samochodu do drugiego, część ładunku pozostawiono w magazynach „Žuvedry". Z nieznanej przyczyny jedna z ciężarówek po kilku dniach znów udała się na terytorium Białorusi. W tym czasie funkcjonariusze zarządu badania zorganizowanej przestępczości i procesów kryminalnych MSW oraz urzędu celnego już obserwowali ładunek i osoby towarzyszące. Może dostawcy alkoholu zauważyli to, a może zostali uprzedzeni. Na przejściu w Miednikach samochód jadący z Litwy i ładunek — 124 beczki spirytusu po 220 litrów — zatrzymano. Jednak inny samochód znikł z pola widzenia. Funkcjonariusze praworządności znaleźli dokumenty na wwóz ładunku. Bardzo zdziwili się, znajdując w urzędzie, gdzie samochodów ciężarowych nie było ani znaku, jeden z oryginałów dokumentu świadczący, że ładunek przez przejście w Kybortach udał się do obwodu kaliningradzkiego. Wkrótce w Kybortach wyjaśniono, że celnik wszystkie potrzebne dokumenty wypełnił nie widząc ładunku. Jak powiedział, o adnotacje w dokumentach poprosił sam kierownik zmiany. Dlatego stoi w nich, że alkohol jedną z ciężarówek do Kaliningradu wywieziono 22 października. Tymczasem ten sam samochód w podwórku „Žuvedry", był obserwowany przez funkcjonariuszy do 26 października. Nieco później prowadzący sprawę inspektor śledczy udał się do Kaliningradu i wyjaśnił, że firma „Kanhul", której rzekomo miał być dostarczony spirytus jest fikcyjna, żadnych operacji finansowych nie wykonuje.

Zgodnie z ustawami na Litwie, chcąc przez nasze państwo przewieźć tranzytowo ładunek, właściciel ładunku powinien zgłosić list gwarancyjny, że wszystkie procedury celne będą wykonywane w trybie ustawowym. Gwarancja — nieruchome mienie. Taki list gwarancyjny podpisał towarzyszący podczas przewozu ładunku akcjonariusz ZSA „Krasta", Linas Rėklis, podający się za zastępcę dyrektora tej firmy. 30 października ten 28-letni obywatel został zatrzymany. 2 listopada zastosowano areszt prewencyjny. Sankcję na ujęcie L. Rėklisa dał główny prokurator rejonu wileńskiego E. Bubelis. Jednak już po dwóch dniach E. Bubelis wypuścił L. Rėklisa na wolność. Swą decyzję motywował naruszeniami proceduralnymi poczynionymi w toku przekazania sprawy prokuraturze rejonu wileńskiego przez Prokuraturę Generalną. Twierdził, że decyzja ujęcia L. Rėklisa z 2 listopada była bezprawna. A ta sprawa karna nie została otrzymana przez prokuraturę rejonową, nie była jej przekazana i zarejestrowana.

Zdawałoby się, bardziej absurdalnego orzeczenia nie można wymyślić. Sam prokurator daje sankcję na ujęcie winnego, a już po dwóch dobach zmienia decyzję i twierdzi, że jego wcześniejsza decyzja jest bezprawna. Może po prostu podpisując sankcję prokurator nie spostrzegł się, że chce uwięzić swego (...).

To, co wyjaśniło się w dalszym badaniu sprawy, zaniepokoiło uczciwych pracowników Prokuratury Generalnej, śledczych, badających sprawę. W czasie rewizji znaleziono notatki L. Rėklisa, w których czarnym na białym stoi nazwisko Bubelisa. L. Rėklis przeważnie nazywał go Edma, czasami po nazwisku. Obok tego nazwiska stoi konkretna suma pieniędzy 10 tys. DM. Transakcja prawdopodobnie odbyła się 5 marca br. Taka data jest podana.

Na marginesie tych notatek obok nazwiska Bubelisa wspomina się o jakichś „rurach", „kablach" itd. Wymienione są także nazwiska osób świata przestępczego Kowna".

LIETUVOS rytas

* „Umowa bez gwarancji, pożyczone pieniądze — bez śladu?" W dwóch numerach (środa i piątek) gazeta pisze o niepokojach kredytorów, którzy swoje pieniądze położyli na pokaźny procent do jednej z firm:

„Jedną z najstarszych na Litwie firm, trudniących się działalnością bankową jest ZSA „Egis". Ostatnio spółka rozlokowała się w Wilnie przy ul. Ukmerges 13, jednak jest zarejestrowana w Malatach.

Jak „Lietuvos rytas" poinformowali pracownicy wydziału ekonomiki i finansów Malackiego Zarządu Rejonowego, spółka „Egis" została zarejestrowana 2 kwietnia 1992 r. Jako siedzibę ZSA wskazuje się wieś Bekupies w gminie giedrojckiej rejonu malackiego. W rejestrze zaznacza się, że działalnością spółki jest handel, handel nieruchomością, pośredniczenie w kupnie-sprzedaży i turystyka. Założyciele „Egisu" — Egidijus Rukuiža, Renaldas Mackonis, Rasa Rukuižienė, Jurgita Kadziauskienė, Sigita Kubiliutė i Jonas Kadziauskas. Wszyscy są wilnianami.

Prezydent „Egisu" — Egidijus Rukuiža, ur. 1971 r. w Wilnie. Ukończył Bujwidziskie Technikum Rolnicze, przez kilka tygodni studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Zna język rosyjski, żonaty. Były mistrz sportu w strzelaniu do rzutków, ma dwa psy.

Wnioskując z szerokiej reklamy w środkach masowego przekazu najważniejszym zajęciem „Egisu" nie stały się ani handel, ani turystyka. „Egis" pożycza od ludzi pieniądze, zawierając z nimi umowy(...).

Kredytorów nie brakowało — „Egis" proponował im 50 i więcej procent odsetków rocznie, tymczasem banki komercyjne — tylko 5-28 proc. O gwarancje firmy nikt nie pytał.

W połowie października, kiedy to pomyślnie prosperujący „Egis" zaprzestał działalności, na drzwiach wejściowych wywieszono kartkę z powiadomieniem, że odbywa się rewizja i pracę wznowi się 2 listopada. Klienci 3 listopada ujrzeli nowe ogłoszenie powiadamiające, że rewizja trwa.

W ubiegły piątek (19 listopada), nie otwierając drzwi klientom firma wywiesiła jeszcze jedno ogłoszenie, w czarnej ramce. Oto jego treść:

„Spółka akcyjna „Egis" przeprasza swych kredytorów za to, że nie może w czas zwrócić pożyczek. Z powodu niewywiązania się ze swych zobowiązań przez firmę zagraniczną, na razie spółka nie ma środków na zwrot długów. Firma zagraniczna zobowiązała się do wykonania umowy w ciągu 4 miesięcy. Wtedy spółka będzie mogła rozliczyć się z kredytorami.

Osoby, które udzieliły pożyczek w razie uzasadnionych pretensji finansowych do SA „Egis", mogą zwracać się do sądu rejonu malackiego, gdzie jest zarejestrowana spółka".

Ostatnie zdanie tego ogłoszenia zaintrygowało znawców prawa. Nie ustalili, czy świadczy ono o chęci kierowników firmy pozostania sprawiedliwymi (jeżeli uczciwymi nie potrafili być) do końca i skierowania nieobeznanych rodaków właściwą drogą w celu odzyskania swych pieniędzy, czy jest to kolejne naciąganie — zdaniem ekspertów prawa, ani sąd malacki, ani prokuratura nie mają możliwości zbadania działalności firmy działającej w Wilnie i po pewnym czasie ta sprawa i tak się znajdzie w Prokuraturze Generalnej.

Mieszkańcy domu numer 13 przy ul. Ukmergės, mówiący po rosyjsku, widząc mnie z ręką na klamce, poleszali: „Niech pan ich tu nie szuka („Egisu" — L.C.), wynieśli się w ubiegłym tygodniu."

Liczbę kredytorów zna tylko sam „Egis", jednak umowy o udzieleniu pożyczek z klientami numerowano: np., zawartą w lutym br. zanumerowano 004489, w kwietniu — 004822, w końcu lipca — 005293. Jeżeli numeracja ta rozpoczęła się od jedynki, to można wnioskować, że kredytorów jest ponad pięć tysięcy. Finansiści uważają, że gdyby każdy z nich średnio pożyczył przynajmniej 100 dolarów USA, to środki obrotowe „Egisu" nietrudno obliczyć".

* W numerze piątkowym — prezydent „Egisu" E. Rukuiža przyszedł do redakcji „L. R.":

„Jak powiedział E. Rukuiža, pożyczone od ludzi pieniądze „Egis" inwestował w wielkie operacje handlowe. Towary przeważnie nabywano na Zachodzie lub Wschodzie i sprzedawano w Rosji. Prezydent firmy twierdzi, że zarówno z Rosją, jak i z partnerami zachodnimi do tej pory problemów nie było, chociaż czasami suma kontraktów osiągała milion dolarów USA.

Jednak w br. kontrakt podpisany ze spółką zarejestrowaną w Gibraltarze był niewypałem. E. Rukuiža okazał umowę, z której wynika, że „Egis" przekazał tej firmie 430 tysięcy dolarów USA za towar i 31 tys. marek niemieckich za wydatki transportowe. Jednak ani towarów, ani pieniędzy nie doczekał. Ostatnio „Egisowi" obiecano, że

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

partnerzy z Gibraltaru swe zobowiązania zaczną wykonywać na początku przyszłego roku.

E. Rukuiža stwierdził w „Lietuvos rytas", że sytuacja nie byłaby tak beznadziejna, gdyby nie publiczne wypady przewodniczącego zarządu Banku Litewskiego R. Visokavičiusa przeciwko firmom parającym się tego rodzaju działalnością i przeciwko „Egisowi" konkretnie. „Po każdej takiej wypowiedzi lub artykule w prasie do firmy przychodziły dziesiątki ludzi, wycofując swoje pieniądze. To prawo było zastrzeżone w umowie o udzielaniu przez nich pożyczek. Szykując wzór umowy nie przewidzieliśmy takiej sytuacji i nie chcieliśmy obciążać ludzi: mało co się może stać — śmierć bliskich, konieczność wyjazdu» — mówił prezydent „Egisu".

Zapytany, gdzie i w jaki sposób klienci „Egisu" mogą otrzymać informację o dalszych losach ich oszczędności, E. Rukuiža odpowiedział, że prawdopodobnie w najbliższym czasie zacznie działać telefon w biurze. Zapytany, dlaczego przez szereg tygodni nigdzie nie można było go znaleźć, E. Rukuiža odpowiedział: „Postarajcie się mnie zrozumieć — ktoś po prostu może mnie zastrzelić". Z tej samej przyczyny przez kilka tygodni nikt z pracowników firmy nie odbierał telefonów.

Jedyną nadzieją odzyskania przez klientów „Egisu" przynajmniej części swych pieniędzy jest odzyskanie ich w firmie, zarejestrowanej w Gibraltarze. Z tego co wie „Lietuvos rytas" — kilka firm litewskich procesujących się ze spółkami, procesy wygrały, jednak pieniędzy nie odzyskały».

Gimtasis krastas

* Ostatni numer tego tygodnika poświęcony jest problemom Litwy Wschodniej. Publikację na ten temat zamieszczono na 4 kolumnach. Zacytujemy fragmenty wypowiedzi ludzi, zatroskanych losami Wileńszczyzny. Większość nazwisk znana jest naszym Czytelnikom, zresztą problemy poruszane przez nich również nie są nowe. Spotkanie się odbyło w redakcji:

Rimantas Klimas. Z powodu opieszałości naszej władzy naczelnej, zbyt małej kompetencji lub braku odpowiedzialności — mam na myśli Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury i Oświaty, Sejm i jego komitety — nie daje się należytej odprawy państwowej tym pretensjom, jakie roszczą odpowiednie organizacje odwetowe Polski za pośrednictwem niezupełnie legalnie działającego na Litwie Związku Polaków na Litwie i jego oddziałów. A propos wszyscyście zauważyli, że terminologia, której używa prasa polska, słowo w słowo zgadza się z terminologią, używaną przez Związek Polaków na Litwie, gazety polskie „Kurier Wileński", „Nasza Gazeta", „Magazyn Wileński" bądź w ich audycjach radiowych. Celem tego jest duchowa okupacja Wileńszczyzny. A okupacja materialna w określonych okolicznościach nie jest czymś trudnym.

Wspomnieliście o oświadczeniu Związku Polaków. Opublikowane zostało po naradzie naszych partii politycznych, na której omawiano sprawy wyborów do rad rejonowych wileńskiej i solecznickiej. Zrobiła to organizacja, działająca w państwie litewskim. Jeszcze bardziej zadziwia, że jak dotychczas brak oficjalnej odprawy ze strony władz. Tym oświadczeniem Związek Polaków na Litwie skompromitował się całkowicie. I w porządnym państwie natychmiast zainteresowano by się tym, a nawet poczyniono kroki, aby ją zakazać lub zmienić charakter działalności. Bo przecież Związek Polaków początkowo był organizacją kulturalną. Dziś stał się organizacją polityczną. Śmiem twierdzić — partią polityczną, ponieważ posiada wszystkie jej cechy, nawet za pośrednictwem naszych sił propolskich ma ludzi wybranych do Sejmu. Z bardzo wyraźnym programem. Trzy oświadczenia, opublikowane w „Kurierze Wileńskim" i innych wydaniach, wszechstronnie odzwierciedlają skoordynowaną działalność frakcji polskiej w Sejmie, Związku Polaków na Litwie oraz rad rejonowych solecznickiej i wileńskiej. Są to oświadczenia dosyć niebezpieczne, które niestety, co raz jeszcze podkreślam, nie otrzymały odprawy ze strony państwa. Budzi to nasze wielkie zaniepokojenie. Ta cisza niewątpliwie znajduje swe pogłębiany oddźwięk również w litewsko-polskich stosunkach państwowych, w oświadczeniach Komuny polskiej w związku z interesy rozwiązaniem Okręgu Armii Krajowej.

Izidorius Šimelionis. A teraz, szanowni, wyjrzyjmy na rejony wileński i solecznicki. Litwini są tam poza prawem. W jakim państwie świata najdziecie rdzenny naród w takiej sytuacji. A przecież w rejonie wileńskim Litwinów jest 25 proc. Bez żadnego uzasadnienia, jedynie ze względów narodowościowych usuwani są z pracy. Ich również (zwraca się do G. Jakimavičiusa) jest ta ofiarą. A ileż podobnych jest w rejonach wileńskim i solecznickim! Oznacza to, że państwo nie broni interesów Litwinów w tym regionie, we wspomnianych rejonach. Od chwili odrodzenia niepodległości do dnia dzisiejszego niekiedy nie mogę pojąć, czy przywódcy naszego państwa rozumieją ten region za terytorium Litwy. Często wspominają oni słowo Litwa, ciągle obiecują trosk... A więc, szanowni, troszczmy się. W swoim czasie przed 40-50 laty, w Dziewieniszkach było 80 proc. Litwinów. Nie dzięki Stalinowi Dziewieniszki były litewskie. A mój rodzinny rejon woronowski, w którym mieszkało przed wojną 50-60 proc. Litwinów? Nie przyłączono go do Litwy, aczkolwiek i były oficjalne dokumenty. Najboleśniejsze jest to, że przywódcy naszego kraju nie mają nawet informacji o Wileńszczyźnie.

G. Jakimavičius. Kilka tygodni temu zostaliśmy zaproszeni do Prokuratury Generalnej w celu zapoznania z przebiegiem spraw, związanych z wykroczeniami podczas wyborów do rady rejonowej. Był to zmarnowany czas, o czym też powiedzieliśmy wychodząc, gdyż dowiedzieliśmy się, że te sprawy, które były prowadzone z osobna, teraz połączone zostały w jedną, a na zbadanie tej dużej sprawy potrzeba będzie czasu, wszystko będzie się ciągnęło bez końca zanim się przekaże do sądu. Za rok będziemy mieli wyniki. Ale być może wtedy już się zakończy kadencja tych rad, a więc byli autonomiści na swych miejscach przesiedzą cały okres, nie będą ani ukarani, ani uprzedzeni.

Być może krytycznie mówimy o swych mężach stanu, ale szanowni, zanim nie będziemy mieli takich działaczy państwowych, którzy reprezentować będą nasze państwo, będzie trwała ta samowola w Litwie Wschodniej.

A. Petrukevičius. Warto chyba wspomnieć o zaświadczeniu podpisanym przez przewodniczącego Solecznickiej Rady Rejonowej M. Symonowicza oraz kierowniczkę rejonowego wydziału kultury Z. Griaznową w sprawie przysłania z Polski 29 maszyn do pisania z polską czcionką. Pomówmy o przygotowanych wykazach spolszczonych litewskich nazw miejscowości, o miejscach śmierci lub grobach żołnierzy AK, oznaczonych po polsku — Solecznicki, Kamionka, Załamanka i in.

Stasys Patackas. Sporo jeździłem po rejonach solecznickim i wileńskim i wydaje mi się, że jeśli w swoim czasie region ten wynaradawiany był przez kościół, to dziś odbywa się to przy pomocy szkoły. Np. byłem w Ejszyszkach. Dyrektorem szkoły litewskiej jest tam Vytautas Dailidka, wspaniały człowiek, dbający o tę szkołę. Ale lokal jest bardzo ciasny. Istnieje projekt nowej szkoły, ale budowa ta prawie nie ruszyła z miejsca. We wspomnianych Dziewieniszkach szkoły litewskie również pracują w niezwykle trudnych warunkach. Tymczasem szkołom polskim oddano najlepsze pomieszczenia, stworzono inne warunki do ich działalności. Np., dla tejże szkoły ejszyskiej z Polski przywieziono książki od pierwszej klasy do ostatniej, cały komplet, olbrzymi załadowany furgon. W szkołach działają zespoły artystyczne czy coś w tym rodzaju — z Polski dostarcza się stroje, artyści-amatorzy wyglądają wspaniale. A tymczasem nasze szkoły w tym regionie nic podobnego nie otrzymują. Mam propozycję: może w prasie wystąpmy z myślą, że należy stworzyć fundusz litewski wspierania szkoły litewskiej w Litwie Wschodniej. Postępując obojętnie, tracimy część Litwy Wschodniej. Należy zakładać oddziały towarzystwa „Vilnija", aby działały w każdym regionie. Zróbmy tak, aby szkoła litewska świeciła w tym regionie z daleka, jak w swoim czasie świeci kościół, aby była wzorem dla tego miasteczka i okolicy. Np., w Dziewieniszkach ponad połowa uczniów szkoły litewskiej — to dzieci rodziców innych narodowości. Oznacza to, że ludzie rozumieją, iż chcąc integrować się z Litwą, uczyć się gdzieś dalej, trzeba ukończyć szkołę litewską.

Kazimieras Garšva. Sprawy oświaty zaczęliśmy zgłębiać w 1988 r., gdy założone zostało towarzystwo „Vilnija" i gdy „GK" opublikował artykuł A. Gorodeckisa o tutejszych, a „Literatura ir Menas" — opinię dziesięciu pracowników kultury. Było tam jedno zdanie, że ludziom trzeba stworzyć warunki do nauki języka ojczystego. Prawo to daje Konstytucja republiki, ustawa o oświacie i in. Od tej chwili zaczęto potępiać towarzystwo „Vilnija". „Czerwonnyj sztandart" poświęcił temu około 100 publikacji. Czym się różni wschód niepodległej demokratycznej Republiki Litewskiej od byłej Litwy sowieckiej oraz obecnej do 1939 r. dawnej okupantki Polski? Jest on pośrednikiem: w byłej Litwie sowieckiej nie było ani jednego polskiego przedszkola, obecnie założono ich 90, szkół polskich przybyło 30, a litewskich zaledwie — 10.

„GK". Czy wiemy, ile książy z Polski pracuje na Wileńszczyźnie?

A. Petrukevičius. Pięciu. A z naszych ani jednego do Puńska w Polsce nie przyjęto.

R. Klimas. Z Polski na Litwę wydelegowany został ksiądz Dariusz Stańczyk. Młody, przygotowany, pomyślnie kieruje organizacją harcerstwa polskiego na Litwie. Organizuje ich obozy w rejonie trockim, gdzie się uczy młodzież niemalże partyzanckich metod walki. W organizowaniu tych obozów uczestniczą też pracownicy oświaty rejonu trockiego nie widząc w tym nic złego.

K. Garšva. Kilkudziesięciu księży napisało list do ojca Stanisława, ale w związku z polonizacją Litwy Wschodniej w kościołach nie zbiera się podpisów, aczkolwiek, jak mnie się wydaje, są to sprawy o wiele ważniejsze.

Alina Putvinskienė. Przed wizytą papieża po naradzie z pewnym księdzem, napisałam list do naszego kardynała, konferencji Biskupów Litwy, iż na Litwie jest 30 parafii, gdzie Msza św. odbywa się tylko po polsku, że Litwini nie mogą w nich modlić się po litewsku, że ich dzieci zmuszone są odmawiać pacierz po polsku, nadmieniłam, że kapelan Wojska Polskiego uczestniczył w odsłanianiu pomników AK na Rossie. Pod tym oświadczeniem nie podpisali się jednak ani przedstawiciele Związku Ojczyzny, ani Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Rzekomo nie trzeba psuć nastroju papieżowi. Ale przecież nie do niego adresowane było to oświadczenie, chciałam zwrócić uwagę biskupów Litwy».

* Na tej samej rozkładance — rozmowa red. naczelnego pisma Algimantasa Bučysa z p.o. sekretarza odpowiedzialnego ZG ZPL Janem Zacharzewskim (dziś już byłym — uw. „K.W")

— Powróćmy do ZPL, a konkretnie do waszej platformy politycznej.

— Co pan ma na myśli?

— Aspiracje polityczne ZPL. Na przykład, w tegorocznym publicznym oświadczeniu Związku, bodajże sprzed kilku miesięcy, w jednym zdaniu obok siebie umieszczone zostały zbrodniczy pakt Mołotow-Ribbentrop oraz układ litewsko-rosyjski z 1939 r. o zwrocie Wilna Litwie jakby sugerując, że w obu wypadkach chodzi o układy ugruntowujące nielegalną okupację.

— Mogę wyrazić opinię swojej organizacji. Jak Litwini traktują historię Litwy Wschodniej, nie trzeba chyba czytelnikom tłumaczyć?.. Mówicie, że to była okupacja.

— Tak, w latach 1920-1939.

— A przecież mieszkańcy tego regionu nie nazywają tego okresu okupacją. Bo tylko w naszym stuleciu w tym regionie było 14 przeróżnych władz, które obiecywały panowanie do końca świata. Miejscowa ludność nazywała więc te władze okupantami w konkretnych okresach — i przy Niekołaszce, i przy Niemcach, i obecnie przy Litwie... Taki jest fakt.

— Postanowiliśmy nie wnikać w problemy historyczne.

— Dobrze, powróćmy do dnia dzisiejszego. Ani my, ani ZPL, ani bodajże nikt inny nie zamierza zmieniać granic państwa, ani Polska nie zamierza odebrać Wilna, stolicy Litwy. Niemniej musimy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Musimy i będziemy musieli żyć obok. Niestety, są politycy, którzy usiłują nas skłócić, chcąc zgromadzić sobie kapitał polityczny na problemach Litwy Wschodniej"(...)

ЭХО ЛИТВЫ

Z przedruków prasy Rosji cytujemy fragmenty publikacji z „Izwiestii" (wywiad z prokuratorem generalnym Rosji Aleksiejem Kazannikiem na temat śledztwa wydarzeń moskiewskich) oraz komentarz pióra Igora Andriejewa.

* Z pańskich słów całkowicie się wyłania strategiczna koncepcja śledztwa. Czy nie mógłby pan uchylić zasłony tajności nad taktyką, na przykład, scharakteryzować liczebność i strukturę grupy śledczej?

— W śledztwie dotyczącym wydarzeń październikowych zaangażowanych jest 250 pracowników śledczych i 150 — operatywnych. Jestem zdania, że obecnie nam wystarcza sił i środków do zbadania tych przestępstw.

Praktycznie zakończyła swoją pracę grupa przeprowadzająca lustrację miejsc wydarzenia, obecnie ustala ona szkody materialne spowodowane masowymi rozruchami. Bliska jest zakończenia swego zadania grupa ustalająca liczbę zabitych i rannych. Niebawem rozproszymy czcze domysły i zmyślenia dotyczące jakichś tajnych miejsc pogrzebania zabitych. Jeszcze jedna grupa nadal pracuje nad ustaleniem świadków przestępstw. Specjalne grupy zajmują się ustalaniem aktywnych uczestników masowych zamieszek, opracowaniem nagrań, analizą dokumentów, przesłuchiwaniem byłych deputowanych i ich otoczenia. Grupy śledcze, pracujące z oskarżonymi i świadkami, obecnie intensywnie prowadzą przesłuchania zgodnie z obowiązującymi zasadami postępowania. Cała informacja płynie do koordynacyjnego sztabu dochodzeniowego.

— Czy uwzględnia pan smutne doświadczenia „sprawy GKCzP", którą można uważać za zaprzeszczoną głównie dlatego, że zbyt długo ją prowadzono, następne różnokierunkowe wydarzenia polityczne, jak też zmiany sytuacji gospodarczej w kraju, w opinii publicznej uczyniły tę sprawę zbyt dwuznaczną? Czy w tym sensie wiąże pan terminy dochodzenia w sprawie „GKCzP-2" z prognozowanymi zmianami sytuacji politycznej i gospodarczej?

— Sprawa GKCzP — oto mam na półce akt oskarżenia, studiuję go w wolnych chwilach. Staram się uwzględniać wszystkie doświadczenia tej sprawy. Ale nawet nie dopuszczam myśli, że śledztwo musi być powiązane lub ukierunkowane w związku z sytuacją polityczną czy gospodarczą. Nakreślam zadanie przeprowadzania dochodzenia w ścisłym terminie, ale w żadnym wypadku nie ze szkodą dla jego obiektywności. Nie ma znaczenia, jaki w ogóle będzie skład Dumy Państwowej, Zgromadzenia Federalnego. Będziemy postępowali zgodnie z prawem" (...)

Z komentarza:

„Prokuratura stołeczna zakończyła sprawdzanie części oświadczeń obywateli, dotyczącej nieprawnych działań milicji na przełomie września i października br. Według stanu na 5 listopada ustalono 18 przypadków karalnego nadużycia władzy, mianowicie bicia ludzi, wyrządzenia szkody własności osobistej, innych przestępczych działań milicji. Wytoczono sprawy karne. Sprawdza się jeszcze 37 sygnałów dotyczących nadużycia władzy przez stróżów porządku.

Po sprawdzeniu licznych sygnałów prokuratura konstatuje: funkcjonariusze organów spraw wewnętrznych wyraźnie uchylali się od operatywnego wykonywania swych obowiązków. I odwrotnie, nadużywali pełnomocnictw służbowych względem lojalnych wobec prawa obywateli, ograniczali zagwarantowane przez prawo swobody jednostki, poniżali honor i godność ludzi, stosowali wobec nich przemoc.

W ostatnich dniach września, twierdzi prokuratura, do milicji bez potrzeby doprowadzano znaczne grupy ludzi, w ogóle nie mające nic wspólnego z organizacją i udziałem w niezgodnych z prawem akcjach. Tylko 28-30 września w jednostkach II RUWD Centralnego Okręgu Administracyjnego (terytorium, gdzie usytuowany jest Dom Rad) bezprawnie przetrzymywano około 250 osób.

Na skalę masową zatrzymywano samowolnie obywateli i doprowadzano do tymczasowego aresztu, aresztów śledczych. W okresie od 3 do 5 października przetrzymywano w nich ponad 6 tys. osób, przy tym protokoły w sprawie administracyjnych wykroczeń przeciwko prawu sporządzono jedynie wobec połowy zatrzymanych" (...)

„Moskowskije nowosti" zamieszczają fragmenty wypowiedzi eks-prezydenta Rosji M. Gorbaczowa na temat aktualnego życia politycznego Rosji.

„Michaił Gorbaczow wystąpił w Richmond (stan Wirginia) na międzynarodowym forum, zorganizowanym przez czasopismo „Fortunę". O czym mówił Amerykanom eks-prezydent byłego ZSRR?

O ofiarach puczu 3 października: „W Ameryce i Rosji nie powinny być odmienne standardy wartości życia ludzkiego. W USA śmierć bez motywacji chociażby jednego obywatela budzi ogromne oburzenie. Natomiast nikogo tu nie oburzyły setki śmiertelnych wypadków, jakie nastąpiły podczas puczu w Rosji".

O rządzie Jelcyna: „Zrozumiałem naturę naszego rządu. I odmawiam mu prawa nazywania się demokratycznym."

O przyczynach kryzysu: „Kryzys polityczny w ogóle nie tkwi w tym, że ktoś do kogoś żywi sympatię lub antypatię. Chodzi o to, że na szczeblu społeczeństwa odrzucono metodę przeprowadzania reform gospodarczych".

O skutkach przejścia do rynku: „Rynek jest niezbędny... ale negatywnych wyników było więcej. W porównaniu z rokiem 1989 produkcja obniżyła się o 40 proc. Pod względem warunków życia kraj został cofnięty o 20 lat wstecz, do początku lat siedemdziesiątych".

O zbliżających się wyborach: „Wybory te nie będą wolne... władza przedstawicielska została rozwiązana nie tylko na szczeblu federalnym, ale również regionalnym. Organizację wyborów całkowicie ujęła w swe ręce władza wykonawcza: w jej rękach znajdują się i finanse, i prasa. Zadania, jakie ma przed sobą Rosja, nie mogą być rozwiązane bez silnego parlamentu, bez efektywnych regionalnych struktur władzy...

Nie będę głosował na tych, którzy doprowadzili do terapii szokowej, którzy wpędzili kraj do ślepego zaułka".

O roli Zachodu: „Powinniście nam dopomóc w powrocie do demokracji. Potrzebne jest nam poparcie Zachodu. Po to właśnie przyjechałem do was".

„Rossijskaja gazieta" opublikowała wywiad z dyrektorem generalnym Ignalińskiej EA Wiktorem Szewalidinem.

— Wasza sytuacja gospodarcza? Czy żyjecie dobrze, czy nie?

— Mieliśmy duże obawy w roku ubiegłym, ale ostatecznie przeżyliśmy go lepiej niż rok bieżący. Były niskie ceny na paliwo, spożycie energii też pozostawało na wysokim poziomie — ludzie jeszcze siłą bezwładu brali ją i palili... Natomiast od zimy rozpoczęły się trudności, ceny wzrosły — Rosja dostarcza nam paliwo jądrowe praktycznie po cenach światowych. Naturalnie, że podniosła się również cena energii elektrycznej, więc dla mieszkańców stała się ona prawie niedostępną. Ci, którzy brali, nie płacą lub płacą z opóźnieniem. Ogromne zadłużenia... Białorusini brali, brali, a potem powiadają: wstydzimy się już, gdyż nie mamy czym zapłacić... Mają ogromny niedobór energii, a ja mam nadmiar mocy.

Oto tak wygląda sytuacja. Naturalnie, stawia to nas w trudnej sytuacji. Środki są. Ale wszystkie zamrożone w długach i nie wiadomo, kiedy zostaną zwrócone. Obecnie rozliczono się ze mną dopiero za marzec, a w ciągu 5 miesięcy grzałem bezpłatnie niczym słoneczko. Muszę też płacić pensje, kupować urządzenia, dokonywać remontów. I płacić podatki, które, notabene na Litwie są bardzo wysokie" (...)

Przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

LIETUVOS AKCINIS INOVACINIS BANKAS

Uwaga, wkładcy

WILEŃSKIEJ FILII
LITEWSKIEGO BANKU
AKCYJNO-INNOWACYJNEGO

W związku ze zmianą normy procentowej na rynku finansowym Wileńska Filia Litewskiego Banku Akcyjno-Innowacyjnego wzywa swych wkładców, dla których upłynął termin przechowywania wkładu, aby przybyli do banku przed dniem 1 stycznia 1994 r. celem wznowienia umowy. W przypadku niestawienia się Państwa procenty będą obliczane według stopy ustalonej w trybie jednostronnym przez bank.

(Zam. 2833)

POSZUKUJESZ NOWYCH PARTNERÓW?

Chcesz, żeby o Tobie
i o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce?
Podaj ogłoszenie do „TRYBUNY".
Pragniesz by usłyszano o Tobie w Niemczech?
Gazeta „Europacentr" czeka na Twoje ogłoszenie.

Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji „Kuriera Wileńskiego",
Wilno, al. Laisves 60, pokój 1114.
Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

Firma prodykcyjno - handlowa zatrudni *buchaltera*

(Wykształcenie wyższe, znajomość języka niemieckiego lub angielskiego).

Vilnius, tel. 77-36-16.

(Zam. 2826)

BIURO PODRÓŻY
„ŠVITĖ"
W GRUDNIU
Samolotem
Seul — 6, 13, 20, 27,
Pekin,
Stambuł — codziennie,
Stambuł — Saloniki — 10,
Zjednoczone Emiraty — 3, 10.
Autobusem
Praga — 14,
Niemcy — 16,
Holandia.
Vinius, Trakų 1/9 — 220, tel. 62-27-85.

(Zam. 2834)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 2824)

DROGO SKUPUJEMY
wszelkiej próby złoto, platynę.
Vilnius, tel. 63-72-04.

(Zam. 2773)

SPRZEDAJĘ
dolary USA.
Vilnius, tel. 75-25-74.

(Zam. 2821)

DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE.
Vinius, N. Vilnia, Pergalės 33A, tel. 67-28-79.

(Zam. 2831)

SPRZEDAM
puste 1-2-3-pokojowe mieszkania w Visaginas.
Visaginas, 8-266 3-45-62, 3-32-54.

(Zam. 2804)

KUPUJEMY
ZŁOTO I PLATYNĘ.
Vilnius, tel. 63-33-50, 46-40-90.

(Zam. 2827)

ZSA „KALBA"
zaprasza do nauki języków angielskiego i niemieckiego według metodyki nauczania języków PHILIPS.
Vilnius, tel. 77-82-50, 77-82-93 od godz. 9 do 19.

(Zam. 2825)

SPRZEDAJE SIĘ
importowane przemysłowe trójniciowe overloki.
Vilnius, tel. 44-91-39.

(Zam. 2828)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.

(Zam. 2820)

Redakcja „Kuriera Wileńskiego"
poszukuje agentów reklamowych.

Wynagrodzenie według umowy. Tel. 42-79-04.

ORGANIZUJEMY PODRÓŻE KOMERCYJNE:

DO POLSKI (Warszawy i innych miast) — co tydzień;
DO WĘGIER (Budapesztu);
DO HOLANDII (indywidualne wizy do Beneluxu i Niemiec);
DO SZWECJI;
DO NIEMIEC.

Vilnius
tel. 61-31-06, 61-31-67.

(Zam. 2800)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

OKAZJA!

„PRZYJACIÓŁKA", „PANORAMA", „KOBIETA I ŻYCIE" oraz inne czasopisma z Polski najtaniej do nabycia w księgarni „Saturnas" oraz w dziale reklamy „Kuriera Wileńskiego", pokój 1114.

POSZUKUJĘ PRACY
sekretarki, znam pracę na komputerze, języki polski, rosyjski, litewski, niemiecki, mam zdolności w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich, poczucie humoru, kobiecy urok i 25 lat.

(Zam. 2822)

DWIE KOBIETY
poszukują pracy chałupniczej (mogą szyć).
Vinius, dzielnica N. Vilnia, tel. 67-75-67.

(Zam. 2829)

KALENDARIUM

* Środa (1.XII) jest 335 dniem 1993 r. Do końca roku 30 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Blanki, Eligiusza, Mariana, Natalii.
* Wschód Słońca — 8.18, zachód — 15.57. Długość dnia 7 godz. 39 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 1 grudnia zachmurzenie z przejaśnieniami, nieduże opady śniegu, wiatr południowo - wschodni, umiarkowany do silnego. Temperatura 3 - 5 stopni mrozu.

2 grudnia bez opadów, 3 grudnia opady śniegu, miejscami zamieć, temperatura w nocy — 3 - 8, w dzień 0 - 5 stopni mrozu.

TELEWIZJA

ŚRODA, 1 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niem. 8.55 — Wiadomości w jęz. franc. 9.20 — Album rodzinny. 9.45 — 10.45 — Serial „Stary" — „Prawda". 18.00 — Dziennik. 18.10 — Program dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Dziennik BBS. 19.30 — Magazyn TV „Puls przedsiębiorczości". 19.55 — Studio opinii. 20.20 — Na Dzień Niepodległości Rumunii. 21.00 — Panorama. 21.30 — Brzeg. 22.30 — Magazyn muzyczny. 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.35 — Program sportowy. 0.15 — Koncert gwiazd światowego rocka.

BAŁTYCKA TV

17.30 — 1 grudnia — narodowe święto Rumunii. Film dok. 18.00 — 2.20 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Eurosport. 12.00 — 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 17.00 — Muzyka. 18.00 — Lekcja koszykówki. 18.15 — Okno na przyrodę. 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Santa Barbara". 20.15 — Klub L. 20.55 — Dziennik Tele — 3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film „Mojej córce". 23.40 — Lekcja jęz. ang. 23.45 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 11.50 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — „Klub-21". 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów: Młodzieżowe studio poetyckie. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: Młodzieżowe studio poetyckie. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka. 18.40 — Program rozrywkowy. 19.05 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — Studio sport. — Liga mistrzów: AC Milan — FC Porto. 23.05 — „Klub-21" — program rozrywkowy. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 00.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Podążaj w stronę świata" — film fab. prod. USA. 2.00 — „Życie moje".

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Dziecięcy program inform. 8.40 — Film „Po prostu Maria". 9.30 — Most handlowy. 10.00 — Od Monet'a do Picassa. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film „Powrót do Edenu". 12.10 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości TV. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Koncert. 16.00 — Między nami... 16.20 — Klub-700. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka „Mir". 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Film „Po prostu Maria". 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Pewnego razu w grudniu. 21. 05 — Notatki z dziejów ojczyzny. 21.35 — Pół głosem. 21.50 — Wzornictwo przemysłowe. 22.05 — Ślady. 22.20 — Bezsenność. 22.40 — Serial. 23.00 — Dziennik. 23.30 — Piłka nożna. Włochy — Portugalia. 23.45 — Światowy dzień walki z AIDS. 1.15 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 2 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niem. 8.55 — Wiadomości w jęz. franc. 9.20 — O kierowaniu biznesem. 9.45 — 10.00 — Lekcje jęz. ang. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Program dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Dziennik BBC. 19.30 — Serial USA „Znów ty?". 20.00 — Katolickie studio. 20.30 — „22". 21.00 — Panorama. 21.30 — Tęsknię za tym, co stracone. 22.20 — Szalony biznes na Wschodzie. 23.15 — Dziennik wieczorny.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Dziennik. 20.05 — Jeszcze nie śpij. 20.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 21.00 — Wideofilm „Doktor". 21.30 — Ring TV „Nie szukaj słowa w kieszeni". 22.00 — Przegląd ligi koszykówki litewskiej. 22.15 — Topauto-93. 22.30 — Bałtyckie wiadomości. 22.45 — Film.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Eurosport. 10.30 — Muzyka. 10.55 — Film „Santa Barbara". 12.40 — Lekcja jęz. ang. 12.45 — Przerwa. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 17.00 — Muzyka. 18.00 — Wielka rodzina. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Santa Barbara". 20.15 — Informacja TELE-3. 20.25 — Zasady marketingu. 20.55 — Dziennik TELE-3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — 911. 22.00 — Film. 23.40 — Lekcja jęz. ang.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — Video fashion — francuska śmietanka. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodzieży: „Śmietnik". 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: „Śmietnik". 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej dla erudytów. 18.45 — Program rozrywkowy. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Tęczowy mini-box. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 22.10 — Tylko w Jedynce. 22.55 — Country — Ameryka. 23.25 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „Chłopaki z karnych kompanii" — film dok prod. ZSRR. 1.20 — To lubię.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film fab. „Po prostu Maria". 9.10 — Zaprasza Nina Ananiaszwili. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Powrót do Edenu". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości TV. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Drogą Chin. 16.10 — Dżem. 16.40 — Do lat 16 i więcej. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Film „Po prostu Maria". 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Loto „Milion". 21.15 — Premiera cial. Trzydzieści... 21.25 — Film fab. „Tween Peaks". Odc 9. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Maksyma. 23.55 — MTV. 0.55 — Ekspres prasowy.

Drogiej Pani Doktor Hannie STRUŻANOWSKIEJ serdeczne współczucie z powodu zgonu kochanego Ojca składa Wileński Polski Zespół Teatralny przy Klubie Pracowników Medycyny.

Dyżurni wydania:
Jerzy SURWIŁO
Jan LEWICKI
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Mariam BOGDZIUN

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 4088

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinski — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.